

ZAWADZKI

PIESKOWA SKAŁA

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000296975

PIESKOWA SKAŁA I JEJ OKOLICE

DRUKIEM PIOTRA LASKAUERA
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT № 41.

PIESKOWA SKAŁA I JEJ OKOLICE

OJCÓW, GRODZISKO, BĘDKOWICE, WIERZCHO-
WIE, KORZKIEW, MŁYNIK, SĄSPÓW, SUŁOSZOWA,
□□□□□□□□ WIELMOŻA □□□□□□□□

NAPISAŁ DR. JÓZEF ZAWADZKI



NAKŁAD TOW. AKC. ZAMEK PIESKOWA SKAŁA
□□□□□□ WARSZAWA — 1910 □□□□□□



I 29.798

Akc. Nr. K-1807/58

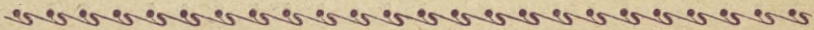


DO CZYTELNIKA.

Od lat kilku noszę się z zamiarem wydania opisu doliny Prądnika, aby dać pojęcie o cudach jej przyrody szerszej publiczności.

Nie mogąc na razie wydać obszerniejszej pracy, którą przygotowuję do druku, ograniczam się obecnie do wydania przewodnika, niezbędnego dla wszystkich, udających się do tego najpiękniejszego zakątka Królestwa.

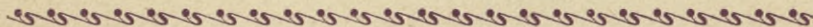
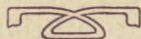
Piękny przewodnik po Ojcowie Wróblewskiego zbyt pobieżnie traktuje okolice Ojcową, a tem bardziej Pieskową Skalę, a zato zbyt wiele poświęca miejsca opisom grot. Ja skromniejsze zakresiłem sobie zadanie: opisuję zamek, jego bliższe



i dalsze okolice, wskazują najwygodniejsze wycieczki, opisowi zaś grot mało poświęcam miejsca, gdyż przeciętny turysta znajdzie na miejscu przewodników, bez których do grot wkroczyć nie może, dla badaczy zaś życia przedhistorycznego istnieją źródła o wiele dokładniejsze.

Opis uzupełniam licznymi zdjęciami z natury. Przebywając od lat 20 nieomal corocznie w dolinie Prądnika, starałem się w przewodniku tym dać jaknajwięcej wskazówek praktycznych przy zwiedzaniu tej Szwajcaryi polskiej.

Autor.

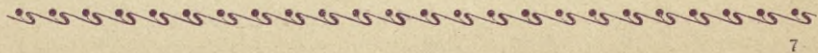


□□□□□ Droga do Pieskowej Skały. □□□□□

Pieskowa Skała leży w dawnej ziemi Krakowskiej na pograniczu Szlązka, dziś należy do gubernii Kieleckiej powiatu Olkuskiego, gminy Sułoszowa. Leży na wysokości 475 metrów nad poziomem morza, w formacji jurajskiej. Przecina ją strumień Prądnik, dopływ Wisły, do której wpada pod Krakowem.

Z Warszawy komunikacja koleją Nadwiślańską lub Warszawsko-Wiedeńską. Najdogodniej wyjechać z Warszawy koleją Nadwiślańską (z dworca Brzeskiego) o g. 5 m. 15 po południu, stajemy wtedy o g. 4. m. 50 rano w Olkuszu, gdzie na stacji zawsze oczekują konie z Pieskowej Skały. ¹⁾

¹⁾ Cena bryczki 3 rb., powozu na zamówienie rb. 7, wozu pod rze-
czy 2 rb. 50 kp.

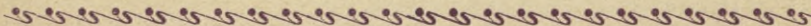


Z Olkusza jedziemy dobrą szosą miejską przez las miejski, później znacznie gorszym gościńcem przez las rządowy aż do wsi Sieniczno. Zaraz za wsią skręcamy na lewo traktem III rzędu do lasu Kosmołowskiego i drogą leśną, piaszczystą dojeżdżamy do Kosmołowa.

Stara ta wieś istniała już za czasów Łokietka, jak świadczy o tem akt nadawczy Pieskowej Skały wydany Mikołajowi. (p. n.) Las rządowy sosnowy rośnie na piaskach, przecina go rzeczka Baba, która w lesie ginie, aby znów wypłynąć dalej. Ona to zalała niegdyś kopalnie Olkuskie; dziś jest to mały strumień, który przejeżdżamy wbród, obok źródeł. Właściwie jest ona zdaniem wielu początkiem Warty, a wyżyna Kosmołowska jest pograniczem dorzecza Warty i Wisły.

Droga prowadzi początkowo przez Kosmołów, później obok starej zamkniętej kapliczki skręca na lewo. Jesteśmy wtedy na najwyższym punkcie wyżyny Kosmołowskiej, z której rozciąga się na doliny lasem pokryte, na Olkusz i majaczące w oddali wyżyny Miechowskie widok wspaniały.

U podnóża góry wkraczamy do dobrze przetrzebionego



lasku sosnowego, należącego do Sułoszowy i wycinanego niemilosiernie.

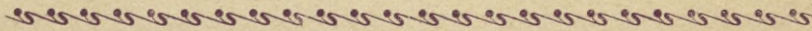
Tuż za lasem rozpoczyna się wieś Sułoszowa z 500 chatami i blisko 5000-ą ludnością, ciągnie się ona około 9 wiorst.

Z początku Sułoszowa niczem się nie różni od zwykłych wsi krakowskich, znać tu pewną kulturę; domki otoczone są drzewami, często owocowymi; jak okiem za to sięgnąć płaszczyna lub nieznaczące falowanie gruntu.

Dopiero w połowie wsi, przed kościołem, wjeżdżamy na wysoką górę, skąd roztacza się widok przepiękny na rozłożoną podwójnym łańcuchem wieś oraz na kąpiącą się w blaskach słońca dolinę.

Mijamy obelisk, ustawiony na pamiątkę uwłaszczenia, kościółek murowany, plebanię i tuż za kościółkiem spotykamy pierwsze źródła Prądnika. Stąd też właściwie rozpoczyna się dolina Prądnika.

I oto zaraz wyskakują z ziemi wysokie, postrzępione, podobne do ruin zamków lub do olbrzymich postaci, skały wapienne, częścią porośnięte trawą, częścią dzikie i puste. Na



szczytach gdzieniegdzie przytulone chaty wiejskie nadają odrazu wsi charakter górski.

Droga idzie doliną równoległą do Prądnika, który, obficie zasilany źródłami, odrazu staje się dość okazałym strumieniem.

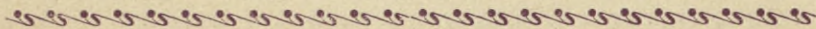
Mijamy dom gminny, pierwszy młyn na Prądniku i napawamy oczy coraz piękniejszymi widokami. Po obu stronach drogi wznoszą się góry, po stronie prawej posyte lasem — to góra Orczyka.

Jeszcze kilka kroków, a majaczy przed nami wysoka wieża Zamku oraz migoce w słońcu krzyż kaplicy Zamkowej.

Konie spieszą rażno. Chwil kilka i otwiera się przed nami prześliczna panorama Pieskowej Skały.

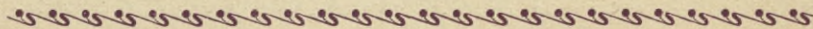
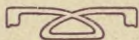
Obok N. M. Panny, strzegącej granic majątku, nad brzegiem stawu mijamy willę „Rusałkę“, skręcamy na lewo i obok willi „pod Sokolicą“ i „Mickiewicza“ po dość stromej drodze dostajemy się na Górę Zamkową.

Droga jezdna z Olkusza trwa $1\frac{1}{2}$ —2 godzin. W ostatnich latach naprawiono ją znacznie, Sułoszowianie utrzymują ją starannie, nie jest więc gorsza od przeciętnej szosy, o ile deszczów niema; po deszczach psuje się szybko, ale równie szybko wysycha.



Gorsza o wiele i dłuższa jest droga gościńcem Ojcowskim. Do Sieniczna z Olkusza droga jest jedna, od Sieniczna gościńiec Ojcowski idzie nieco na prawo, droga do Pieskowej Skały na lewo.

Gościńiec Ojcowski idzie na Zederman, Przeginię, Gotkowice, Kalinów i Wolę Kalinowską. Przed tą ostatnią lasem Kalinowskim można zjechać do Pieskowej Skały. Nikt jednak drogą tą do Pieskowej Skały nie jeździ: jest ona gorsza i znacznie dłuższa.



□□□□□ Zamek w Pieskowej Skale. □□□□□



Wielka droga pieszych i jedna jezdna prowadzi z doliny Prądnika do Zamku. Od strony południowej mamy 2 wejścia: jedno u podnóża Sokolicy wprost stromo prowadzi do parku, drugie również strome między Sokolicą a plantacją wikliny obok skały, tworzącej jakby niszę, w której wisi bardzo stary obraz Zbawiciela; droga ta idzie tuż pod Zamkiem i łączy się z pierwszą z pod Sokolicy; trzecie wejście od strony zachodniej naprzeciw willi „pod Sokolicą“ jest o wiele mniej strome i prowadzi wprost do parku; w połowie drogi łączy się ścieżka z inną, idącą od północy z pod willi „Mickiewicza“. Obie drożki prowadzą do północno-zachodniej części Zamku t. z. oficyny.

Droga jezdna do Zamku idzie obok willi „pod Rusalką“ „Dygasińskiego“ i tuż za willą „Mickiewicza“ skręca

WYDZIAŁ HISTORII
MIASTA
PESKOWA

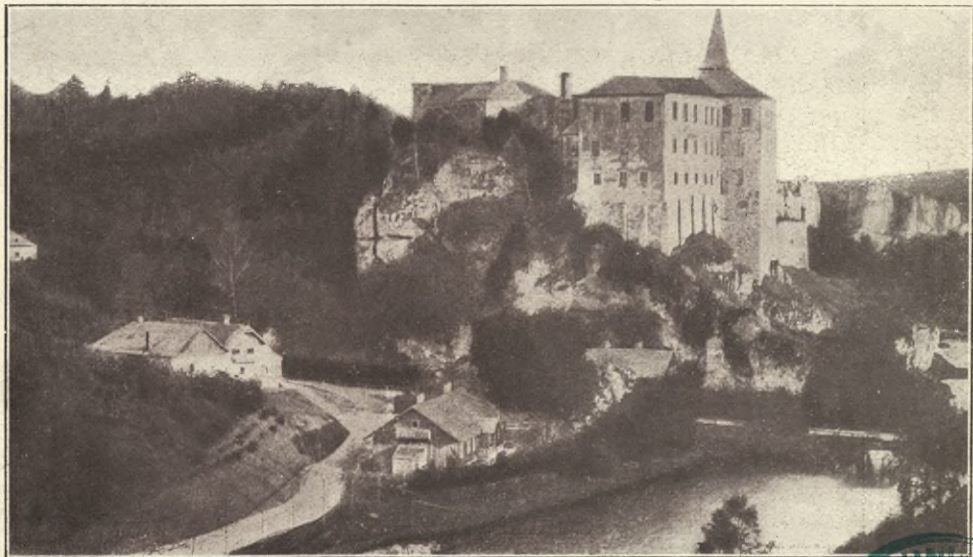


Pieskowa Skała. Ogólny widok na dolinę zimą.



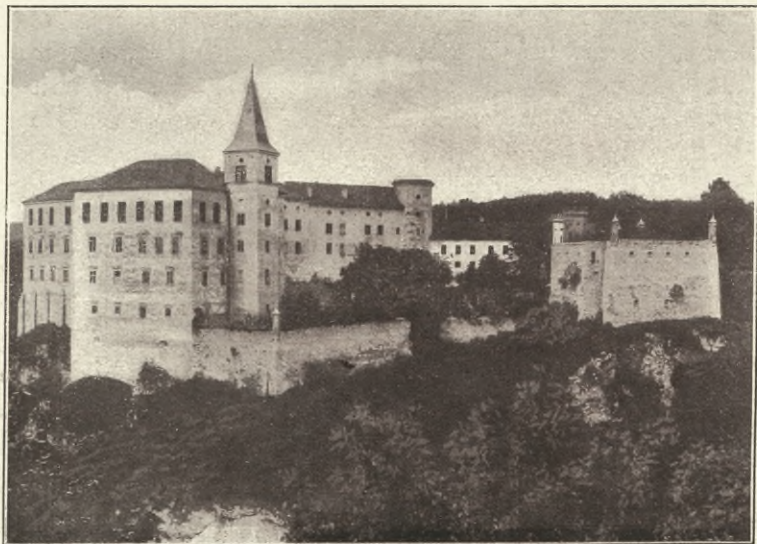


Pieskowa Skała. Zamek od strony wjazdu. Staw.



Widok na Zamek i wille „Rusałka”, „Dygasińskiego”, „Szopena” i „Pod Sokolicą”
od strony Sułoszowy.



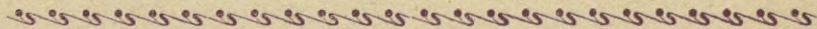


Zamek w Pieskowej Skale od strony południowej.

na prawo pod górę do parku. Przejeżdżamy przez park i wjeżdżamy do Zamku przez bramę.

Od strony parku czyli wschodniej rzuca się nam przede wszystkim w oczy brama wjazdowa i t. z. kurtyna bez okien na zewnątrz, ale z otworami dla armat na wysokości I-go piętra. Pod tymi otworami umieszczono w kamieniu rytą tablicę, wypisaną ku chwale Mieroszewskiego z fałszywymi datami historycznymi. Nad nią wisi tablica drewniana, zawierająca daty, przytoczone w dziełku niniejszem. Sama brama z boniowanym obramieniem ciosowem w stylu zepsutego odrodzenia (barok) dość ładna; z boku przylegają do niej pod kątem prostym niskie ogrodzenia kamienne. Po stronie prawej z poza nich widzimy ładną polankę, po lewej, południowej, doskonale, utrzymaną szkółkę leśną.

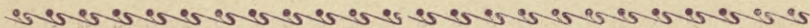
Bezpośrednio do kurtyny przylegają dwa bastiony, północny i południowy. Bastiony, zbudowane są z kamienia łamanego z gładkimi oprawami strzelnic. Strzelnice idą w 2 piętra: na górnem obramienia ich są kwadratowe, na dolnem — półkoliste. Dolne od strony południowej mają duże kwadratowe otwory



bez obramień. Bastiony nie mają gżemsów, a pokrycie ich do niedawna stanowił nasyp ziemny, tworząc dwa wiszące ogrody, dziś pozostał ogród tylko na bastyonie północnym, na południowym został usunięty w celu zabezpieczenia murów od ostatecznej ruiny, ciężar bowiem ziemi przy braku odpływu powodował pęknięcie i obsuwanie się ścian.

Na narożniku bastyonu południowego od strony bramy widzimy rzeźbiony kartusz herbowy: na tarczy o czterech polach połączone herby Radwan, Śreniawa, Herbort i Gryf. Pod i nad tarczą konsole z maszkaronami. Tarcze z Radwanem i Śreniawą zdobią i inne narożniki bastyonów. Na narożnikach poprzedni właściciel hr. Mieroszewski dobudował wieżyczki czy wykusze, rażące wobec tych prostych strukturą murów. Będą one wkrótce usunięte jako szpetna naleciałość późniejsza.

Oba bastiony mają charakter systemu obronnego włoskiego, służyły do obrony wejścia na dalszą metę, obrona zaś bramy samej od blisko znajdującego się wroga należała do kurtyny z otworami do broni palnej nad bramą, korytarz w kurtynie łączył się, oczywiście, z obu bastyonami. Bastiony, wewnątrz

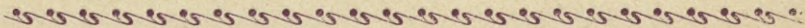


mają po 2 piętra sklepione, gdzie mogły stać armaty, na odsadzkach zaś murów pracowała, prawdopodobnie, broń ręczna.

Przez bramę wchodzimy na obszerne podwórze zamkowe. Nawprost nas wieża zamkowa, za nią skrzydło południowe, z boku widoczne; między tą wieżą a okrągłą basztą skrzydło południowo-wschodnie, wieżę zaś z kurtyną łączy 2 piętrowy budynek mieszkalny t. zw. oficyna. W ten sposób budynki na pierwszym podwórzu tworzą jakby podkowę, zamkniętą od południa murem obronnym.

O ile skrzydło południowo-wschodnie zamku wraz z basztą okrągłą uważać należy za budynek stary, oficyna jest tworem nowym XIX lub końca XVIII wieku sięgającym zapewne. Przedtem był tu, niewątpliwie, tylko mur piętrowy, zamykający od północy podwórze, z tej strony zupełnie dostępne. Mur ten łączył bastyon północny z mocną wieżą okrągłą. Świadczy o tem połączenie murów w tem miejscu i zupełna niezależność budynków, widoczna wewnątrz baszty i oficyny.

W oficynie część I-go piętra, właściwie antresoli, zajmuje administrator, II piętro i część I-go hotel, złożony z 9 numerów pojedynczych, zwróconych na południe, z kurytarzem widnym.

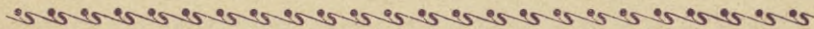


Jeden z pokoi II-go piętra ma wyjście na taras nad bastyonem północnym. Rosną tu stare drzewa, po środku zaś urządzono ogród kwiatowy. Z tarasu mamy widok na park, dolinę i przeciwległą górę (Parnas).

Skrzydło zamku południowo-wschodnie między basztą okrągłą a wieżą ma 3 kondygnacje: dolną z oknami okratowanymi—starodawny korytarz do połowy w skale kuty, łączący podwórze wewnętrzne z basztą okrągłą. Pierwsze i drugie piętro zajmują pokoje zamkowe, również łączące się z basztą bezpośrednio.

W baszcie początkowo były od dolnego piętra na I piętro kryte schody kręcone, pozostała dziś po nich reszta podmurówki, natomiast, schody między 1 a 2 piętrem są zupełnie dobrze zachowane. Baszta ma okna zwrócone na wschodnie południe i północny zachód. Pokoje w niej, jak również w skrzydle przyległym zachowane są doskonale. Pokoje basztowe mają dzięki okrągłości ścian akustykę oryginalną.

Skrzydło wschodnio-południowe kończy się występem tuż przy bramie, prowadzącej do drugiego podwórza, jest tu pokój pięciokątny na dole, który do niedawna nie miał wcale wejścia. Prowadziły do niego, prawdopodobnie, drzwi z bramy w miejscu,

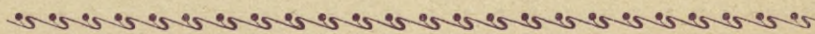


gdzie ustawiono później znacznie posąg N. Maryi Panny. Wejście do niego przebito z podwórza wewnętrznego.

Od skrzydła południowego południowo-wschodnie oddziela brama. Do niedawna obramienie jej było otynkowane, przed 5 laty tynk odbito i uwydatniono śliczny ostrołuk z kamienia ciosowego, bynajmniej przez czas nieuszkodzony. Profilowanie jest od tej strony skromne. Ostrołuk jest wgłębiony. Wgłębienie to, niewątpliwie, przeznaczone było na pomieszczenie mostu zwodzonego, dzisiejszy most bowiem, łączący podwórze z bramą, jest znacznie późniejszego pochodzenia.

Cztery lata temu most dawny zapadł się, wypadło go przerobić, co też znacznym nakładem uskuteczono. Po obu stronach mostu ciągnie się mur z naśladowaniem strzelnic, oczywiście bardzo niedawnego pochodzenia. Mur południowy mostu łączy się bezpośrednio z murem, biegnącym przez całą południową długość podwórza. Niewątpliwie był on przeznaczony do obrony, są tu jeszcze ślady strzelnic, a górą o ile sądzić można z grubości pozostałego muru szedł, parapet,

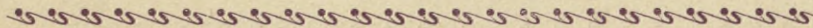
W tem miejscu skała, na której stoi zamek, ma znaczny spadek. Skorzystano z tego i utworzono rodzaj otwartego ba-



styonu, połączywszy murem bastyon południowy z podwalinami południowego skrzydła zamku; bastyon ten, otwarty od góry, murem rozdzielono na 2 części. Mur jest załamany pod kątem, widać w nim podłużne strzelnice, prawdopodobnie był tu i parapet. Wykusz na jednym z załamania muru postawił hr. Mioszowski, oczywiście szpeci on tylko całość i będzie usunięty.

Tuż przy bastyonach na połączeniu bastyonów z kurtyną po obu jej stronach również widzimy twór nowożytny 8-kątne basty z krenelazami, oczywiście, i one z czasem muszą być przy restauracyi gruntownej usunięte, nie odpowiadają bowiem całości.

Brama między podwórzem zewnętrznym i wewnętrznym jest pochodzenia nowszego. Cała dębowa od podwórza ma prześliczne okucie żelazne ze Ślepowronem przy zamku. Prowadzi ona do obszernej sieni przejazdowej ostrołukowej. Po prawej stronie stoi tu figura N. Maryi Panny z gipsu odlana i postawiona w 8 dziesiątku zeszłego stulecia. Za tą figurą były drzwi, prowadzące do 5-ciobocznej izby z pułapem z olbrzymich bali wysmołowanych. Przy postawieniu figury drzwi te zamurowano. Przed kilku laty przebito drzwi od podwórza zamkowego,

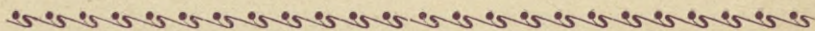


prując mur grubości kilkułokciowej. Urządzono tu pierwotnie kancelaryę, dziś urządza się tu muzeum.

Przez sień przejazdową wchodzimy na podwórze wewnętrzne zamkowe.

Uderza nas tu przedewszystkiem prześliczne obramienie sieni wyjazdowej, gotyckie, dobrze profilowane. Znacznie późniejszego pochodzenia jest przymurowane obramienie renesansowe z kamienia ciosowego. Jeszcze w r. 1904 pokrywała je gruba warstwa tynku, obecni kierownicy spółki, nie szczędząc zachodu odczyścili portal i obramienie ostrołukowe, po obu stronach sieni przejazdowej. Jednocześnie odkryto łuki ciosowe na zachodniej ścianie podwórza, aby uwydatnić dawniejszą budowę krużganków. Przypuszczać należy, że krużganki miały inną niż dziś postać, taką jak widzimy na Wawelu. Balustrady i łuki z kamienia ciosowego wypadło już dawno, bo przed XVIII stuleciem wzmocnić, stąd też powstały barokowe otwory okienne, później oszklone.

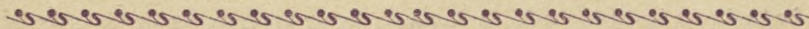
Na północnej ścianie podwórza wewnętrznego tuż obok bramy widzimy występ, ryzalitowy sięgający I piętra z portalem parzystym renesansowym, z fryzem i gzemsem z wołowe-



mi oczami. Portale te oczyszczono z tynku i przywrócono im postać pierwotną. Jeden otwór prowadzi na schody zamkowe główne, drugi do sal restauracyjnych. Ten ostatni niedawno prowadził do piwnic zamkowych, z powodu jednak zawalenia się schodów i sklepienia nad niemi, schody do piwnic przesunięto, przebijając jednocześnie połączenie do t. z. dawniej sal rycerskich, obecnie restauracyi.

Na połączeniu ściany północnej i zachodniej mamy drugie wejście do sal restauracyjnych oraz do dawnych piwnic—dziś kuchni i spiżarni.

Na ścianie północnej znajdujemy niedaleko portalu drzwi pojedyncze, prowadzące do starych piwnic, za niemi 2 wejścia do pokoi mieszkalnych. Na ścianie wschodniej tuż przy połączeniu z południową duży otwór kwadratowy prowadzi nas do studni. Studnia jest kuta w skale, cembrowana drzewem tylko do $\frac{1}{6}$ wysokości, głębokość jej wynosi 100 łokci, z tego do poziomu wody 80, założono tu pompę i oczyszczono starannie jeszcze w r. 1904. Wyborna woda pochodzi z 5 źródeł, bijących ze skał poniżej poziomu Prądnika.

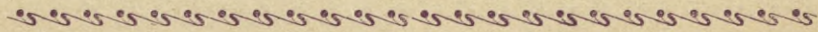


Na tej samej ścianie opodal drzwi prowadzą nas do pokoi mieszkalnych.

Na ścianie południowej właściwie mieszkań niema, dobudowano ją tylko w celu połączenia skrzydeł zamkowych. Mamy tu między murami klatkę schodową, prowadzącą na I-sze piętro oraz komórkę z wylotem na Dorotkę (p. niżej). W samym rogu tej ściany znajdujemy drzwi, prowadzące do wschodniego skrzydła zamku. Pod skrzydłem tem ciągnie się loch do połowy kuty w skale, zaopatrzony w okna okratowane i wyloty dla armat; loch prowadzi do wieży okrągłej, o której mówiliśmy wyżej.

Ściany zewnętrzne krużganków są dziś tynkowane. Z pod tynku nowego gdzieniegdzie przeglądają stare zgrafikowane tynki, uszkodzenie ich było tak znaczne, że dla zabezpieczenia murów wypadło pokryć je tynkiem.

Z podwórza wewnętrznego dostajemy się po szerokich schodach na I piętro. Na ścianie I-szego podestu widzimy wmurowany posąg leżącego rycerza, kuty w marmurze kieleckim, dość dobrze zachowany, i takż sam posąg leżącego rycerza o $\frac{1}{2}$ piętra wyżej. Oczywiście istnieje podanie, że są

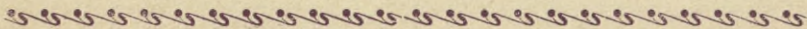


to posągi Szafranców, inni znów przypuszczają, że przeniesiono je z Ojcowa. Jedna i druga wersja są mało prawdopodobne. Rzeźba pochodzi z XVI lub XVII stulecia i, prawdopodobnie, wzięto ją z jakiegoś nagrobka w jednym z pobliskich kościołów. Kto ją dla upiększenia przeniósł do Zamku — niewiadomo. Schody kończą się na piętrze śliczną żelazną kutą balustradą z XVIII, stulecia.

Idąc krużgankiem na prawo najprzód spotykamy drzwi do sali balowej. Urządzona w stylu empire z malowanymi olejno ścianami sala ta pomieścić może kilkadziesiąt par; między oknami ma ładnie rzeźbioną estradę. Z sali tej oraz z krużganku dostajemy się do równie wielkiej sali, ongi portretowej, z kasetonowym sufitem, przeznaczonej obecnie na salę koncertową.

Z tej ostatniej sali wchodzimy do ślicznie urządzonego gabinetu z sufitem kasetonowym i majolikowym piecem oraz do dawnego skarbcza sklepionego z małym oknem przy wielkiej grubości murów.

Idąc krużgankiem na prawo lub też drzwiami ze skarbcza wejść możemy do dawnej biblioteki, jedna jej ściana pokryta jest olbrzymią mapą Europy środkowej, obok zaś mamy dawny

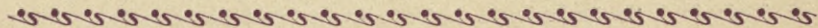


pokój sypialny, malowany w ten sposób, iż robi złudzenie namiotu. W rogu tego pokoju stoi szafa—jest to zamaskowane wyjście po schodach kręconych na 2 piętro.

Dalej krużganek rozszerza się, tworząc jakby sienć trójkątną, w głębi trójkąta prowadzą drzwi do 2 pokojowego lokalu, urządzonego bardzo pięknie. Z tej samej sieni po schodkach prowadzą drzwi do ubikacyj pod kaplicą zamkową, sklepionych, z małymi okratowanymi okienkami. Nad drzwiami jednej z nich znajdujemy ślicznie profilowane w kamieniu nadproże i supraport bardzo dawnego pochodzenia.

Ściana od północy ma jedno tylko wyjście na ogród wiążący na skale t. z. Dorotkę; Przed r. 1853 t. j. przed pożarem była tu wieża zamkowa z obfitą biblioteką, bogato urządzona. Po pożarze wieża runęła. Jeszcze dawniej była tu pono kaplica i miały się odbywać sądy grodzkie (!) Podanie twierdzi, iż któryś z dawnych panów kazał strącić do lochu pod wieżą córkę swą Dorotę za to, że oddała serce giermkowi, tego zaś ostatniego koźmi włóczono. Dzięki tej bajce nazwano loch Dorotką.

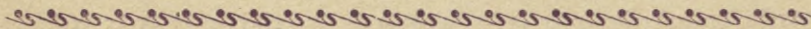
Przy rozkopywaniu stwierdzono, że z Dorotki przejść mo-

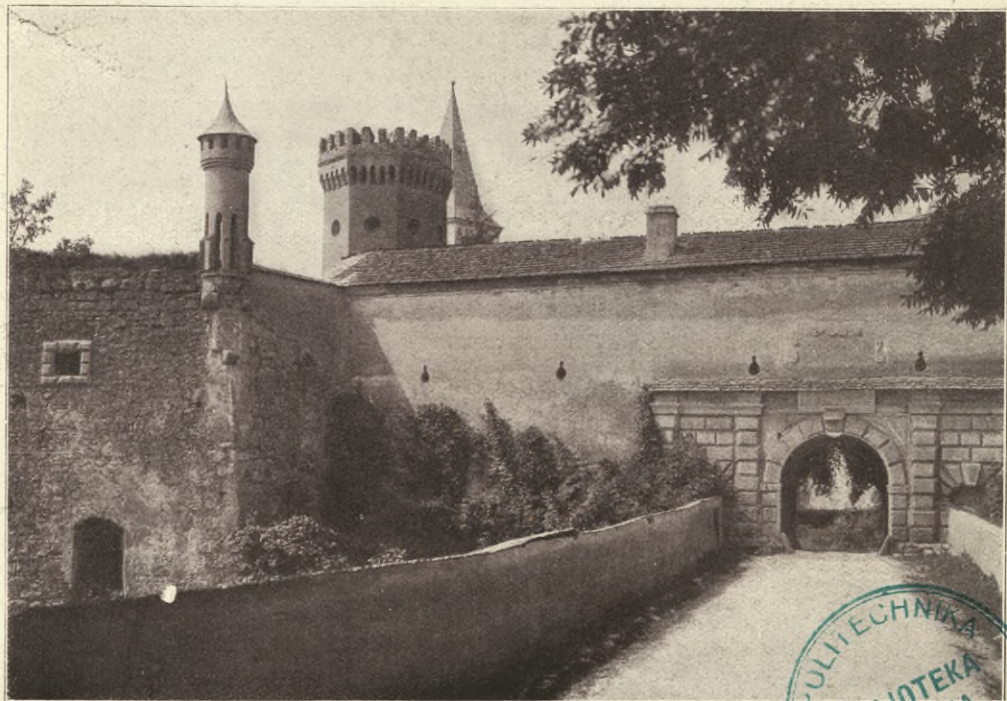


zna na drugie podwórze loszkiem, świeżo zaś znaleziono od strony wschodniej część schodów wieżowych. Dalsze poszukiwania lochu są w toku.

Na ścianie wschodniej krużganku są drzwi, prowadzące do pokoi mieszkalnych, na ścianie zaś od południa dwoje drzwi: jedne prowadzą do olbrzymiej sali z dwiema oszklonemi niszami, drugie do pokoju malowanego, gdzie dawniej mieściła się galeria obrazów. Wszystkie te ubikacje są pochodzenia społecznego, a przynajmniej niedawno zostały odnowione przez S. hr. Mieroszewskiego, który i tu (np. w sali balowej) nie zapomniał o upiększeniu(!) narożników koroną hrabiowską i inicjałami „S. M.“, a nad estradą nie zapomniał o rzeźbionych w drzewie herbach.

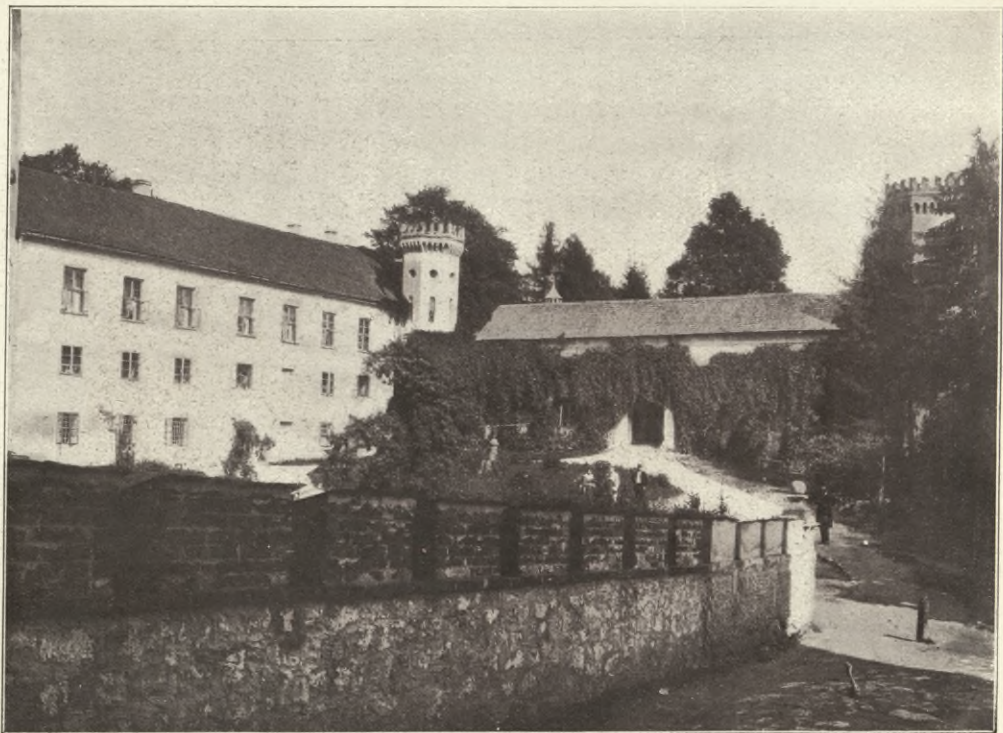
Obok wejścia do sali balowej stare dębowe schody prowadzą na 2 piętro. I tu na zachodniej, południowej i wschodniej ścianie drzwi prowadzą do ubikacyj mieszkalnych. Całe skrzydło południowe niegdyś spalone dziś zabudowano. Były tu w XVIII stuleciu sale teatralne (4); pożar w r. 1850, 1853 i 1863 zniszczył te pokoje doszczętnie. Musiały być jednak bogato ubrane, gdyż przy przebudowie znajdowano śliczne profilowane





Zamek w Pieskowej Skale. Brama wjazdowa i Bastyon południowy.

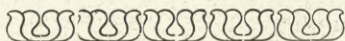




Widok mostu, oficyny i_kurtyny. Zamek w Pieskowej Skale.

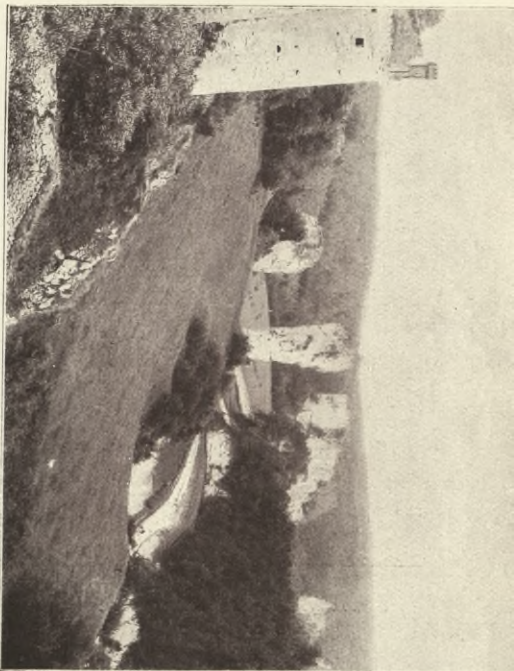


Zamek w Pieskowej Skale. Część zachodnia.

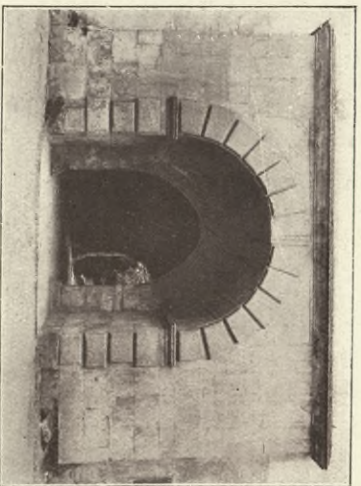


Zamek w Pieskowej Skale.
Bastyon południowy.





Pieskowa Skala. Część bastionu południowego. Widok ogólny.



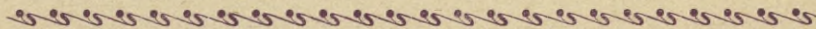
Zamek w Pieskowej Skale.
Brama wewnętrzna od podwórzea.

stupy z marmuru kieleckiego i resztki kominków. W r. 1908 przebudowano je według planów prof. Tołwińskiego i podzielono na kilkanaście bardzo pięknych pokoi mieszkalnych z dwiema wielkimi hallami.

Na stronie północnej krużganka mieści się zakrystya i kaplica.

Do tej ostatniej prowadzą prześliczne drzwi rzeźbione. Ściany kaplicy wysokie, „ujęte w narożnikach półpilastrami, schodzącymi się pod kątem prostym i zakończonymi kapitelami korynckimi z girlandą. Na kapitelach wspiera się fryz i gzems z oczyma wołowemi o bogatym okroju. Z niego wyrasta nad każdą ścianą półkolistą ślepa archiwolta, w której tympanionie jest okno okrągłe. Na pendentywach obiega gzems kolisty, nad którym bez pośrednictwa bębna wznosi się półkolistą kopuła z latarnią“¹⁾. Podniebie ma dekorację stiukową polichromowaną. „Dwie ściany kaplicy boczne mają jeszcze podział na trzy ładnie ogzemsowane wnęki. Wnęka środkowa jest szersza i wyższa, boczne są mniejsze“. Tak się przedstawiała kaplica

¹⁾ Stan. Tomkowicz. Zamek w Pieskowej Skale. Kraków 1903.

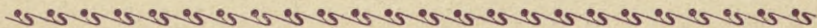


w r. 1903. W następnym roku odnowiono ją starannie (p. Sieński z Warszawy), w niszach ustawiono figury Ewangelistów, na chórze — fisharmonię. Obraz w ołtarzu Ś-go Michała Archaniola, zabijającego smoka pozostał jako kurtyna, po za nim w r. 1909 ustawiono obraz N. M. P. Częstochowskiej, wyborne naśladowujący oryginał. Z kopuły zwiesza się świecznik brązowy. Kopułę odrestaurowano starannie, przyczem stwierdzono, że jest ona kuta w kamieniu. Zdaniem Tomkowicza kaplicę wystawił w w. XVII Michał Zebrzydowski pod wezwaniem swego patrona. Ołtarz dębowy pochodzi z tegoż czasu.

Zakrystya zaopatrzona jest we wszystkie potrzeby kościelne. Przez całe lato codziennie w kaplicy, która jest filią kościoła w Sułoszowie, odbywają się nabożeństwa.

Po wężkiej drabinie z krużganków II piętra dostać się można na strych. Tu jest kopalnia badań nad strukturą wiązań. Sprawą tą zajmie się wkrótce p. Wł. Marconi, który rzecz tę zbadał na gruncie i zamierza badania swe ogłosić.

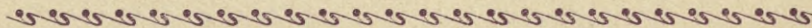
Nadmieniałem już, że w drugiej części występu ryzolitego prowadzą drzwi do sal restauracyjnych. Były to do nie-



dawna ruiny, popodpierane belkami tymczasowo. Na ścianach tylko zostały ślady, iż były zamieszkałe, w postaci malowanych fryzów barokowych częściowo tylko widocznych. W r. 1908 urządzono tu sale restauracyjne, zachowując w oknach stare łąwy rycerskie. Bezpośrednio pod salami mieszczą się kuchnie, pięknie sklepione z kamienia. Jedno z okien w kuchni z wyrwaną kratą żelazną jest historyczne. Tędy spuścili się w kilkunastopiętrową przepaść powstańcy z oddziału Langiewicza w czasie bitwy lutowej i uciekli w las. Porąbane odrzwia dębowe, prowadzące do kuchni, świadczą, iż kozacy istotnie szturmowali do tej ubikacji. Nieco na lewo jest piwniczka 2 piętrowa z lochem, do którego dostać się trudno, loch ten odkopano na kilka łokci; są tam napisy, świadczące, że i tam przebywali powstańcy po bitwie w lesie zamkowym.

Pod kuchnią są jeszcze piwnice z wylotami dla armat zamiast okien, nic wszakże godnego uwagi prócz starych sklepień beczkowatych w nich niema; fundament, jak pod całym zamkiem, stanowi lita skała.

Pokoje w t. z. oficynie nic godnego uwagi nie zawierają,



są one kilkakrotnie już przerabiane. Drugie piętro oficyny przez basztę okrągłą łączy się z 1-szem piętrem zamku.

Oto w krótkości opis zamku, przejdźmy do jego historii.

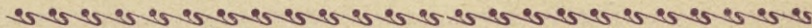
Pieskowa Skała, Ojców, Grodzisko, Rabsztyn były miejscowościami na pograniczu Szlązka i Małopolski i miały za zadanie bronić Polski od napadów od strony Szlązka. Położone w lesistej okolicy na niedostępnych podówczas skałach panowały istotnie nad okolicą i z jednej strony osłaniały kraj od zachodu, z drugiej miały oko na kręcące się w lasach bandy zbirów, napadających na szlaki kupieckie, wiodące z północy do Krakowa. Stąd też przypuszczać należy, że już od dawna istniały tu zamczki drewniane, jak wszystkie wówczas, gdzie rotmistrzowie królewscy sprawowali rządy. Historia ich jednak, a przede wszystkim Pieskowej Skały nie jest dawna, sięga bowiem za ledwie początku XIV wieku; mianowicie Władysław Łokietek w r. 1315 za zasługi dla kraju wydaje przywilej na imię Mikołaja, oddaje mu miejsce lesiste pod wieś „incipiendo a castro Peskenstein cum villa dicta Sulossov usque ad metas hereditatis, quae Cosmolow... nuncupantur“ i mianuje go sołtysem dzie-

dzicznym mającej się urządzić wsi (Kod. dypl. Małop. I. 179).
Był to zatem zamek Królewski, należący do książąt Krakowskich.

W r. 1377 Ludwik Węgierski darował zamek Piotrowi Szafrącowi, a Jagiełło potwierdził tę darowiznę jego synowi. Zamek był już wtedy murowany przez Kazimierza Wielkiego. (Długosz).

W rodzinie Szafrąców herbu Strykoń (odmiana Topora) zamek pozostawał do XVII w. Tu urodziła się i mieszkała Szafrąćówna z domu, pierwsza poetka polska, Zofia Oleśnicka. (wiek XVI). W r. 1608 przeszedł do rodziny Zebrzydowskich, z których Michał zamek znacznie ozdobił. W r. 1655—1657 był zdobyty przez Szwedów. W dziesięć lat później zmarł Michał Zebrzydowski, a od niego zamek przeszedł do rodziny Wielopolskich, którzy aż do r. 1842 mieli go w swoim władaniu. Pamiętniki Wilczka z XVIII wieku wiele zawierają o zamku szczegółów, po które odsyłam do oryginału.

W r. 1842 nabył dobra Jan hr. Mieroszewski, po nim odziedziczył go w r. 1846 Sobiesław hr. Mieroszewski. Hrabstwo to, mające 400 włók obszaru, zeszło w r. 1896, dzięki nierządowi i hulankom do 400 morgów. Zamek, zniszczony przez Mieroszewskie-



go 1) niszczył jeszcze bardziej adw. Chmurski z Krakowa. Z rąk jego z zapoczątkowania piszącego te słowa 2) nabyła spółka z pp. Marianem Karpusem, Kazimierzem Marendowskim, J. K. Jasińskim, dr. H. Dobrzyckim, H. Gebethnerem, Wojciechem Bieńkowskim, Z. Mińskim i piszącym te słowa na czele, w r. 1903. Z początku założono spółkę firmowo - komandytową, później w r. 1905 Towarzystwo Akcyjne.

Zamek i pozostałe 410 morgów gruntu stały się własnością spółki o trwałych postawach.

Objęto zamek z wałacemi się ścianami, ze zniszczonemi urządzeniami, brakło okien, klamek, drzwi całych. Spółka rażno wzięła się do pracy. Dziś cały zamek wewnątrz jest już odrestaurowany, z zewnątrz wałace się mury, gdzie potrzeba, wzmocniono.

Jest on niejako kasynem, hotelem dla przyszłego wielkiego letniska z zachowaniem wszelkich jego właściwości, wszelkich znamion historycznych.

Sąd zresztą o tem nie do nas należy.

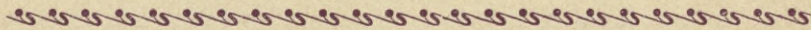
1) Od r. 1887 do 1896 dobra były w posiadaniu synowca: Sobięstawa Krzysztofa hr. Mieroszewskiego.

2) Kuryer Warszawski r. 1902, Sierpień i Listopad.

□□□□□ Park, las zamkowy i Wille. □□□□□

Wyszedłszy z bramy zamkowej, mamy przed sobą stary dobrze zadrzewiony i utrzymany park. Środkiem prowadzi droga jezdna i piesza, po bokach dwie aleje dla pieszych, a na obu zboczach góry wiją się w wielu kierunkach ścieżki, prowadzące w dolinę, starannie utrzymane i gdzie potrzeba opatrzone schodkami i baryerami.

W parku jest olbrzymia różnorodność drzew i krzewów. Obok wysoko strzelającego modrzewia japońskiego z prześlicznymi jakby ręką artysty wyciętymi liśćmi parusetletni kasztan kolisty, obok wonnego krzewu bzu czerwieni się szerokolistna kalina, przytula się do niej asprea z nikłymi różowymi kwiatkami. Płot żywy ze świerków ciętych zieloną smugą oddziela drogę od pysznie ukwieconych trawników na sztucznie usypanych pagórkach.



Tuż przy drodze spotykamy okaz rzadki w naszym podniebiu—drzewo Chrystusowe, opatrzone cierniami i tulące listki za silniejszym podmuchem wiatru lub nastąpieniem zmroku.

Na pagórku wysmukłe modrzewie, posadzone w półkole, dają miły cień przy spoczynku. Obok świerkowa altana ze stolikiem tworzy mały chłodnik. Po środku w ostatnim roku ustawiono estradę dla muzyki.

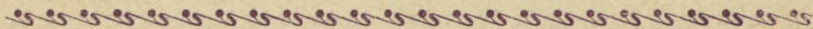
Nieco dalej żywopłotem ogrodzono przestrzeń ubitą—boisko dla zabaw dziecięcych, ustawiono tu huśtawkę i t. p.

Na prawo, na stoku między leszczyną, liczne ławki pozwalają napawać się widokiem wschodniej części doliny z zamkiem Wernyhory na planie pierwszym.

Po prawej stronie między parkiem a sadem postawiono świeżo willę zakopiańską „Moniuszki“, ożywia ona w tym miejscu krajobraz.

Idąc w górę drogą jezdnią, po stronie lewej spotykamy kilka niezwykłych okazów—buki trzechsetletnie, wysoko strzelające w górę, o pięciolokciowym obwodzie. Szumią one wciąż nad głowami, opowiadając historię ubiegłych stuleci.....

A widziały one i boje krwawe i wyprawy na łowy i ży-



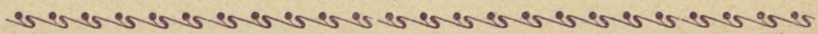
cie inne, bujniejsze, odpowiadające więcej ich wielkości. To też, strzelając w górę ku niebiosom, smutną zawodzą pieśń o lepszej doli, o lepszych czasach... Zostało ich niewiele, by świadczyć mogły o minionych wiekach wielkości i chwały...

Tuż naprzeciw buków po stronie prawej ze szczytami w stylu gotycko-nadwiślańskim zbudowano folwark Dąbrówkę. Obszerne budynki świadczą o wielkości zmarnowanej fortuny pańskiej.

Przy folwarku droga rozwidła się, stoi tu drogowskaz. Idziemy drogą do Wielmoży przez las.

Las to dość stary mieszany, na zboczu północnem porosły buczyną, ku górze przechodzi w świerkowo-jodłowy z małą domieszką drzew liściastych.

Uszedłszy kilkadziesiąt kroków, wśród świerków widzimy 7 brzózek samotnych w półkole ustawionych, a pod nimi wyrasta ze skałki sztucznej krzyż czarny żelazny z przedziwnej słodyczy obliczem Chrystusa. To cmentarzysko kosynierów Langiewicza z 1863 r. po bitwie pod Wielmożą. Cicho tu, ponuro, uroczyście, srebrne listki brzoź szemrzą tylko modlitwę ciągłą za poległych. I dobrze im tu pod leśnymi mchami. Dała im zie-



mia ojczysta co mogła: spokój; dała pieśń ojczystych brzoź i ptaków śpiew, zapachy pól i ludzkie łzy.....

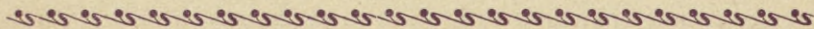
Droga wśród różnego gatunku drzew iglastych prowadzi do granic lasu i majątku oraz do wsi Wielmoży.

Przecinają ją leśne drożyny w kilku kierunkach. Wszędzie ustawiono ławki dla chcących napawać się powietrzem i słuchać głosu drzew i ptaków leśnych.

Druga droga, obok Dąbrówki, idzie skrajem lasu i prowadzi do Młynika oraz do zagajnika świeżo sadzonego lasu iglastego.

Las ma przestrzeni około 275 morgów, drzew w nim różnorodność wielka, sosny polskie, amerykańskie, jodły, świerki, modrzewie, klony, dęby, buki, olchy, jesiony, brzozy składają się na całość. Poszycie stanowią maliny, jeczyny, poziomki, czernice, żórawiny, w takiej obfitości, że miejscami tworzą nieprzebyte przestrzenie. Drzewa mają 30—100 lat, las jest równo sadzony, gęsty, miejscami ciemny zupełnie. Figurę lasu widzimy z załączonej mapy majątku.

Idąc na lewo brzegiem lasu i granicą wsi Wielmoża, dojdziemy do góry przeciwległej zamkowej t. z. Podzamcza lub Parnasu.



Góra to znacznie wyższa od zamkowej z prześlicznym widokiem na Zamek, lasy i Sułoszowę.

Stoją tu tuż obok lasu dwie wille: „Słowackiego“ i „Kraśnińskiego“. Są one ulubionem miejscem dla tych, którzy zdala od gwaru pragną prawdziwej swobody wiejskiej.

Ku zachodowi góra kończy się pięknym wąwozem, schodzącym ku Sułoszowie, od południa poszyta jest na zboczu brzoźami i ślicznym laskiem sosnowym, bliżej zaś zamku jesionami.

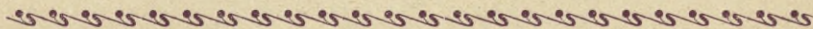
U podnóża góry od strony zamku rozsiadł się wielki budynek murowany—willa „Mickiewicza“. Do niedawna była tu restauracja, przedtem podobno browar.

Willa tonie wśród wina dzikiego.

W wąwozie Pieskowej Skały są jeszcze 4 wille. „Pod Sokolicą“, murowana, gdzie mieści się poczta, willa „Szopena“ z prześliczną werandą również murowana na malowniczym wzgórzu oraz „Rusałka“ i „Dygasińskiego“ tuż przy drodze.

Te ostatnie będą wkrótce przeniesione na górę w bardziej odpowiednie miejsce.

Obok Rusałki na skałce stoi figura Ś-go Jana Nepomucena, niewiadomo przez kogo postawiona. Za Rusałką rozłożył



się staw, a po jego drugiej stronie urządzono kąpiel z wodą zimną bieżącą. Staw oddzielony jest od Prądnika grobelką—prześliczną aleją świerkową, prowadzącą do wąwozu Gotkowskiego oraz do wsi Sułoszowy.

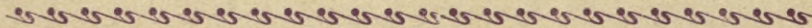
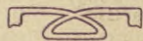
Pod zamkiem, na miejscu dawnych stawów posadzono niedawno wiklinę, wiklą również obsadzono brzegi Prądnika.

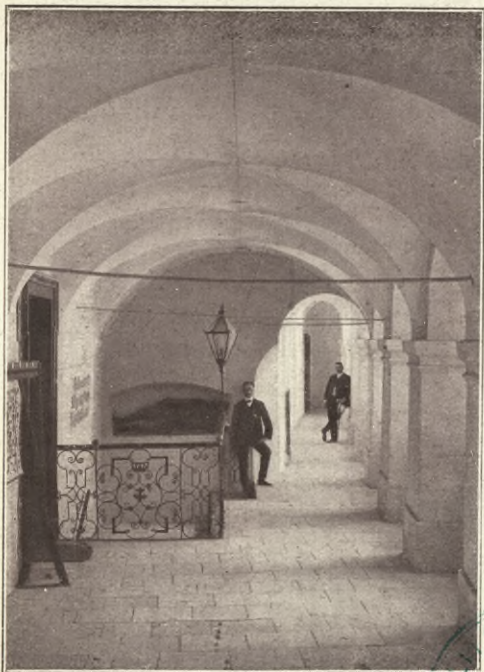
Po drugiej stronie doliny ciągnie się las na górze, zwanej Malinową i Bukowcu.

Po tym opisie zamku i najbliższych jego okolic przejdziemy do opisu wycieczek w okolicy Pieskowej Skały.

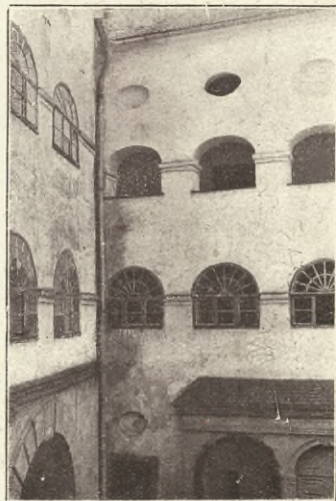
Jest ich bardzo wiele.

Zacniemy oczywiście od najbliższych.

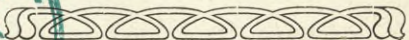




Zamek w Pieskowej Skale. Krużganki.



Zamek w Pieskowej Skale.
Część podwórza wewnętrznego.





Sala balowa na Zamku w Pieskowej Skale.



Zamek w Pieskowej Skale. Kaplica. Oltarz.



Zamek w Pieskowej Skale. Kopuła kaplicy.





Pieskowa Skała. Skała Sokolica.



Pieskowa Skała: Dolina. Góra Kalinowska.



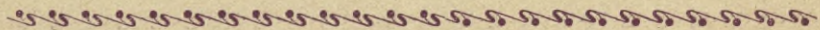
Pieskowa Skała. Mogiła z 1863_r. w lesie.

□□□□□ Wycieczka na górę Orczyka. □□□□□

Mały to spacer, a jednak bardzo ponętny, daje nam bowiem prócz widoków możliwość zwiedzenia gospodarstwa włościanina od wielu lat tu osiadłego i broniącego swej własności przeciw wszelkim zakusom.

Schodzimy z Zamku do doliny północną stroną góry, drogą do willi pod „Sokolicą“, mijamy willę i wychodzimy na drogę do Sułoszowy. Idąc w górę Prądnika, po lewej jego stronie (od źródeł) dochodzimy do granicy dóbr i przechodzimy po kładce przez strumień u podnóża wysokiej, poroślej starym lasem góry. Odrazu wchodzimy na drogę właściwą, która przez las doprowadzi nas na wierzchołek góry, gdzie mieści się zagroda Orczyka.

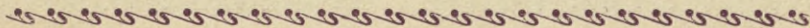
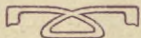
Starzec to już, pamiętający bardzo dawne czasy. Zagroda czy sta, z sadem, ogrodem, ulami, czystym podwórzem i dobrze utrzymanymi budynkami. Już na drodze znajdujemy starodrzew, ku



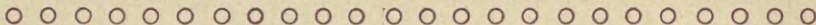
wierzchołkowi zaś olbrzymie buki oraz dwuchsetletnie świerki, dumnie strzelające w górę.

Stary Orczyk odrzucał najkorzystniejsze propozycje co do ścięcia drzew. Dostał je od ojców — synom przekazał.

Idziemy obok sadu polem: wciąż mamy na wszystkie strony przepiękny widok na Zamek, wieś, kościół, a na południe na Gotkowice. Zwróciwszy nieco na lewo od sadu starego Orczyka, dochodzimy do domu i willi dla letników, wystawionej przez Orczyka młodego. Mieszka tu parę osób na letniku w położonym nad jarem Gotkowickim w prześlicznym położeniu domku.



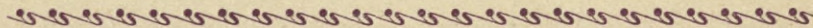
Wycieczka do Jaru lub wąwozu Gotkowickiego.



Minąwszy willę „Dygasińskiego“ oraz kąpiel na Prądniku, dochodzimy do grobli między stawem i Prądnikiem. Obsadzona dziś już dwudziestokilkoletnimi świerkami grobla sama przez się stanowi bardzo miły spacer. Liczne ławki nęcą do spoczynku.

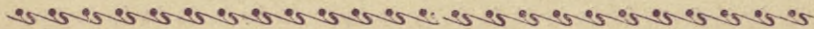
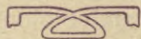
Nie dochodząc do końca alei świerkowej, przechodzimy przez kładki na prawy brzeg Prądnika i nad dwoma pięknymi źródłami, stąd czerpią wodę dla willi w dolinie, idziemy zbozczem góry Bukowca do Kamieniołomów — mijamy je i wchodzimy do jaru, idącego ku południowschodowi.

Jest to bardzo miły 2 godzinny spacer. Na lewo mamy górę Bukowiec, na prawo górę Orczyka. Jar rozszerza się wkrótce, po stronie lewej mamy wciąż góry, pokryte leszczyną i krzakami, po prawej chaty nieliczne i pola. Droga prowadzi



nas wprost na południe niewielkim spadkiem. Coraz ciszej naokoło nas; na lewo kilka wąwozów lesistych—skał niema. Po godzinie dopiero wyskakują skały po lewej stronie wąwozu. Dochodzimy do pola; na końcu dróżki leży złom skalny, gdzie odpoczywamy.

Idąc w górę przez las drogą na południe, możemy przez pola dojść do traktu Olkuskiego, spacer to nie ponętny, zwracamy się więc drogą na północny-wschód i po prześlicznej drodze między mchami, wrzosami i niewielkimi krzakami dochodzimy do lasu na Bukowcu, by później granicą dóbr zejść przez Bukowiec do doliny Prądnika naprzeciw Sokolicy.

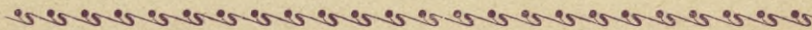


□□□□□ Wycieczka na Bukowiec. □□□□□

Zeszedłszy z Zamku za Sokolicą, wchodzimy do lasu przez most i idziemy traktem w górę aż do granicy dóbr. Przy samej granicy po stronie prawej stoją olbrzymie świerki godne istotnie podziwu. Jest ich 9 w jednym rzędzie, dawniej, prawdopodobnie, takimi świerkami wysadzona była cała droga.

Tuż za kopcem granicznym idzie stromo pod górę ścieżynka leśna. Śród mchów pniemy się pod górę, po obu stronach granicy podściółkę lasu stanowią jagody czarne w niewidzianej nigdzie obfitości.

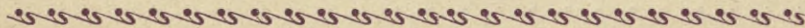
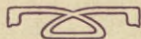
Mijamy lasek bukowy, potem na prawo zagajnik sosnowy i na szczycie góry wchodzimy do pięknego sosnowego lasu. Cicho tu bardzo, gdyż las ten, oddalony od Zamku, rzadko jest



celem spacerów gości. Pod starymi sosnami i świerkami znaleźć można odpoczynek bardzo miły.

Kierując się po wejściu do lasu na prawo, schodzimy po zboczu północnem góry na śliczną skałkę naprzeciw Zamku, skąd roztacza się prześliczny widok na zamek i park. Pełno tu zwykle zwiedzających. Dostęp do skałki jest względnie łatwy.

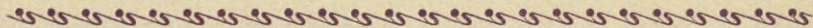
Dróżką graniczną wychodzimy z lasu do zagajnika. Pełno tu młodych dębów, buków, sosenek i grabów. Mimo przecinki krzewy rosną tak gęsto, że łatwo zbłądzić w nich można. Nie daleko za laskiem zbaczamy dróżką leśną na prawo i schodzimy po dość wygodnej drodze na zachodnie zbocze góry tuż przy Kamieniołomach. Idąc na lewo, zejść możemy do ślicznego wąwozu, który wyprowadzi nas do opisanego wyżej wąwozu Gotkowickiego.



□□□□□ Wycieczka do Sąspowa. □□□□□



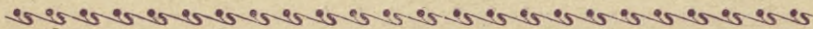
Wycieczka ta trwa bardzo krótko, gdyż Sąspów zaledwo 3 klm. dzieli od Pieskowej Skały. Z Zamku najbliżej zejść drogą obok Sokolicy. Po zejściu w Dolinę Prądnika skierować się należy ku gościńcowi, prowadzącemu do Ojcowa i Szc. Gościńcem tym, mając po obu stronach las bukowy i świerkowy, dochodzimy do polanki, gdzie drogi rozwidlają się: na prawo prowadzi droga do Gotkowic, Przegini i Olkusza, na lewo do Ojcowa. Nie idziemy żadną z tych dróg, ale ścieżką wprost pod górę w las. Las to młody, pełen grzybów, szczególniej rydzów. Ścieżka prowadzi do końca lasu, gdzie spotykamy kilka kolonij, zaliczanych już do Sąspowa. Kierując się po wyjściu z lasu nieco na prawo, przechodzimy przez trakt Ojcowski i wchodzimy na wijącą się wśród pól drogę do kościołka w Sąspowie.



Śliczna wieżyczka kościołka jest widoczna już po wyjściu z lasu, poczem ginie na chwilę, dopóki nie wejdziemy na wzgórze. Otwiera się wtedy przed nami prześliczna panorama początku doliny Saspowskiej. Na prawo w dolinie i na zboczach wąwozu rozsiadły się malownicze chaty, na lewo w dole szereg chałup, z wijącą się pod nimi wstęgą Saspówki—potoku, wpadającego do Prądnika na końcu wąwozu pod górą Chełmową. Wprost nas na wierzchołku wąwozu widzimy stary murowany kościółek.

Nie ma on w sobie nic godnego uwagi pod względem historycznym, mile jednak zatrzymuje się na nim oko, gdyż jest typem polskiego kościołka wiejskiego. Po lewej stronie kościołka stoi poważna, drewniana, ukoronowana dzwonnica. Szeroko oparła się na ziemi, a wierzchołkiem korony strzela dumnie w górę. Nic dziwnego, tyle burz przeszło nad nią, tyle razy dzwoniła na radość i smutek, że z politowaniem patrzy na snujące się pod nią tłumy, które chwilę biorą za wieczność.

Minąwszy dzwonnice, wchodzimy na cmentarz kościelny. Warto obejść go dookoła. Z każdego punktu rozściela się nowy widok na dolinę. Na lewo z pod stóp kościelnej góry wytryska źródło, dające początek Saspówce, nawprost szczątki oca-

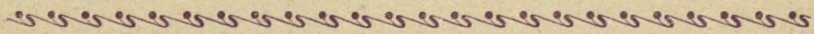


łałych, z pod kupieckiej siekiery lasów—na prawo szereg amfiteatralnie rozrzuconych chałup, które jakby przypadły pod opiekuńcze skrzydła góry kościelnej, z dumnie ku obłokom strzelającym krzyżem.

Zabawiwszy w kościółku chwil kilka—wracamy. W drodze powrotnej warto zwiedzić ogród przy plebanii. Obecny proboszcz, wielki amator kwiatów i owoców, utrzymuje swój sad i ogród we wzorowym stanie.

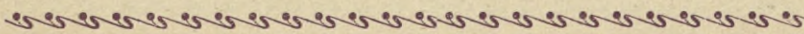
Możemy wracać tą samą drogą lub też na Kalinów. Ta ostatnia droga jest nieco dłuższa, pozwala jednak zrobić odrazu jeden z najpiękniejszych spacerów przez górę Malinową, Skałkę lub przez t. z. Wilcze Doły.

Jeżeli wybierzemy tę ostatnią drogę, po wyjściu z Kościoła i przejściu kilkudziesięciu kroków dochodzimy do miejsca, gdzie droga rozwidła się; należy obrać drogę, prowadzącą nieco na prawo. Droga ta doprowadzi nas do folwarku Kalinów. Mijamy jednak Kalinów i brzegiem lasu dochodzimy do Skałki czyli góry Malinowej. Z góry tej mamy prześliczny widok na Zamek, położony znacznie niżej.



Chcąc wrócić przez Skałkę, kierujemy się nieco na lewo i wchodzimy na drogę wśród młodych brzoźek i grabiny. Pełno tu zieleni na każdym kroku. Maliny, jeczyny, jagody czarne literalnie pokrywają ziemię. Dość schylić się, aby być sytym. Przecudny wrzos w końcu sierpnia pokrywa całą górę, nadając jej przepiękną swą barwę. Droga prowadzi nas ciągle w dół aż do doliny, do której dostajemy się, zbacząc przy końcu, nieco na lewo. Wychodzimy z lasu wprost przed Sokolicę i ścieżką z pod jej podnóża dostajemy się do Zamku z powrotem.

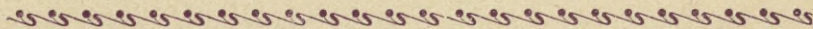
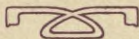
Jeżeli chcemy wrócić z Kalinowa na *Wilcze doły*, idziemy polami i, dochodząc do góry Malinowej, zbaczamy odrazu na prawo, schodzimy ze znacznej wysokości w dół i znajdujemy się w wąwozie, słusznie wilczymi dołami zwanym. Na każdym kroku spotykamy nierówności gruntu, głębokie doły, porośnięte bżem, koraliną, dzwonkami, a przede wszystkim malinami, których tu ilość nieprzebrana. W wąwozie zresztą jest taka obfitość różnorodnych roślin, że całymi godzinami można je zbierać do zielnika. Wąwóz ma przeszło wiorstę długości, schodzimy ciągle w dół aż do Prądnika, potem zbaczamy na lewo, idąc jego brzegiem aż do kładki i obok młyna Prusaka czyli



Gondka wkraczamy na drogę w dolinie, która prowadzi do Zamku.

Wycieczka do Sąspowa drogą przez las Kalinowski trwa tam i z powrotem około 2 godzin, przy drodze powrotnej na Skatkę lub Wilcze doły $2\frac{1}{2}$ —3 godzin.

W Sąspowie w sierpniu bywa odpust, zgromadzający zazwyczaj wielu okolicznych włościan. Kramów odpustowych nie ma z braku miejsca, są tylko podpłomyki, pierniki, ogórki kiszzone i t. p. specjały wiejskie.



□□□□ Wycieczka na zamek Wernyhory. □□□□

Zokien czytelnicy—dawnego skarbcza—prześliczny roztacza się widok na lewą stronę, wschodnią doliny. Przed oczyma naszymi rozwija się prześliczna panorama. Na pierwszym planie mamy bastyon północny, zniszczony przez czas, ale mimo to imponujący, za nim prześliczna zieleń zbocza góry zamkowej, nieco dalej strzela w górę na tle zieleni Bukowca i Skałki Sokolica, za nią zrąb łąki, otoczony skałami Szopena i Mickiewicza, a ponad łąką wznoszą się wysokie skały, jakby zwaliska starego zamku z basztami po bokach i wysuniętym naprzód bastyonem. Na wierzchołkach tych skał rosną karłowate sosny. Jest to t. z. zamek Wernyhory. Szczególnie w czasie pełni, kiedy księżyc wychodzi z poza Bukowca i rzuca smugi swego zimnego światła na Wernyhore, Zamek wygląda istotnie tajemniczo, rysują się bowiem wyraźnie zręby

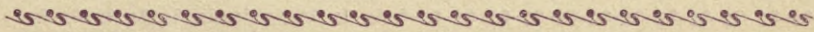
murów, strzelnice, a drzewa na nich przybierają postać olbrzymich rycerzy...

Jeszcze piękniejszy widok na zamek Wernyhory roztacza się z parku. Szmer Prądnika, tysięcznym echem odbijający się o skały, tajemnicze oświetlenie księżycowe, cisza zupełna wytwarzają w istocie bardzo podniosły nastrój.

Mimowoli bierze chęć zwiedzić stare ruiny historycznego zamku. Oczywiście nie można i nienależy czynić tego nawet przy księżycowej nocy, ale w dzień.

Wycieczka na Wernyhore jest jedną z najłatwiejszych i najkrótszych. Droga w jedną i drugą stronę trwa nie dłużej, niż godzinę, i jest dostępna nawet dla osób, nie przywykłych do górskich wycieczek.

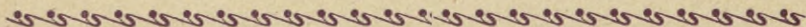
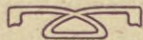
Droga prowadzi przez park obok folwarku Dąbrówka, skąd wchodzimy w aleję jarzębinową na brzegu lasu. Idziemy tą drogą obok lasu aż do drogi do Młynika a następnie ścieżką aż do skraju lasu jodłowego; brzegiem lasu idziemy znów do zakrętu, gdzie zbaczamy w las na prawo ku dróżce leśnej wśród młodego lasku sosnowego aż do podnóża Wernyhory.



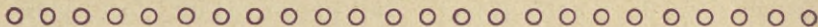
Tu znajdujemy ławki. Już z podnóża skały roztacza się prześliczny widok na dolinę, zamek i na Sułoszowę. Odpocząwszy chwilę, wstępujemy na skałę. Droga jest dość przykra. Ale chwilową tę przykrość stokrotnie wynagradza nam widok na dolinę i Sułoszowę z wierzchołka skały. Jest tam dość obszerna polanka, która wkrótce ma być obaryerowana dla bezpieczeństwa. Ze skały mamy widok obszerny, a kto raz go widział, za każdą bytnością w tych okolicach odbywa tę wycieczkę.

W drodze powrotnej tą samą ścieżką leśną, zboczywszy na prawo, dostajemy się do dość gęstego zagajnika, a następnie na polanę i wierzchołek sąsiedniej skały, skąd przepiękny widok roztacza się na Wilcze doły i Kalinów.

Kto nie boi się stromych zejść może wrócić z Wernyhory przez dolinę. Po zejściu ze skały należy wtedy iść na prawo ścieżyną leśną. Spadek jest tu dość znaczny, po paru jednak minutach stajemy nad młynem Gondka, i stąd doliną wracamy do Zamku.

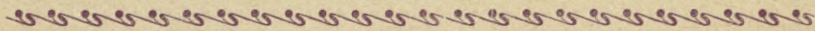


Wycieczka do Wąwozu Młynika Doliny Zachwycenia.



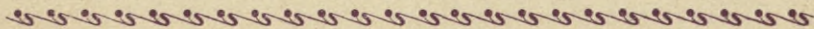
Wycieczkę tę niedaleką, 3 godzinną, najlepiej odbyć między g. 4—7 wieczorem, unikniemy wtedy rosy, która w dolinie dać się może po g. 7-ej we znaki. Wycieczka warta jest zachodu. Zarówno droga do dolinki, jak i sam wąwóz zasługują bowiem na zwiedzenie.

Wychodzimy z parku drogą obok folwarku Dąbrówki i idziemy prosto drogą spacerową skrajem lasu przez aleję jarzębinową. Mijamy drogę do Młynika. Tu na najwyższym szczycie Góry Zamkowej, otwiera się nam prześliczny widok na całą zachodnią i południową część doliny Prądnika. Widzimy więc skałę i kościół na Grodzisku, nieco dalej miasteczko Skałę, na południu Kalinów i Wolę Kalinowską, het za poszytymi lasem wzgórzami doliny przy odpowiedniej pogodzie na horyzoncie rysują się wyraźnie Karpaty, a przez mocną lunetę



dojrzec można nawet wierzchołki Tatr. Drogą na skraju lasu dochodzimy do poręby leśnej. Na prawo mamy dość spory zagajnik, bliżej lasu sadzonki świeże, nieśmiało wysuwające pędy z traw otaczających. Wprost siebie widzimy samotną chatę gajowego. Kierujemy się do tej ostatniej i dochodzimy do granic Pieskowej Skały. Wtedy granicą idziemy na prawo i między polami wsi Wielmoża i Pieskowa Skała, a następnie Wielmoży i zagajnikiem Młynika, schodzimy w dół, trzymając się ściśle granicy. I zaraz uderza nas widok skał wystrzelających wśród pól, skał poszytych gdzieniegdzie drzewkami. W miarę jak schodzimy, widok jest coraz więcej zajmujący. Wchodzimy do zagajnika. Kilka kroków ścieżynką leśną i raptem dostajemy się do wąwozu.

Kto po raz pierwszy dostanie się do wąwozu staje zdumiony. Po obu stronach wysokie skały wapienne wielowarstwowe tu i owdzie otwór pieczary, dotąd dla niedostępności niezbadanej, a środkiem przepiękna łąka, gdzie oczy gubią się w obfitości kwiecia, w mnogości różnobarwnych motyli. Im dalej posuwamy się wąwozem, tem piękniejsze czekają nas widoki. Wąwóz rozszerza się coraz bardziej, stopniowo ściany

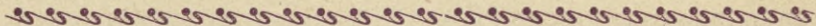


jego stają się coraz mniej strome, skały nikną, pozostają pokryte zielenią wzgórza. Wąwóz idzie wąwózato i wychodzi do Doliny Prądnika, którą można przez Młynik wrócić do Zamku.

Zazwyczaj goście skracają drogę. Na zakręcie, gdzie skały nikną, po prawej stronie wąwozu przez zagajnik prowadzi dość wyraźna ścieżka. Idziemy wciąż pod górę, trzymając się brzegu zagajnika i, mijając szkółkę leśną Młynika, wchodzimy na drogę szeroką, prowadzącą wprost na prawo. Drogą tą wychodzimy koło krzyża na porębę leśną Pieskowej Skały, skąd powrót jak wyżej.

Dolinka ta urocza, ukryta przed okiem tych, którzy dalszych nie robią spacerów, należy do majątku Młynik i jako łąka ma wartość niepoślednią. Goście z Pieskowej Skały z powodu malowniczych skał otaczających, wprawiających w zachwyty każdego, kto je zobaczy nazwali ją „doliną zachwycenia“. Na złomach skał często przygodni fotografi utwralają twarze towarzyszek wycieczki.

Nagie dotąd zbocza właściciel Młynika obecnie zadrzewia, za lat więc kilkanaście widok będzie jeszcze ładniejszy.



□□□□□□ Wycieczka do Młynika. □□□□□□

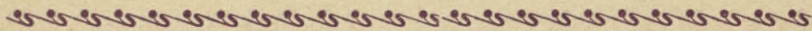


rótką to, bo godzinna, wycieczka jest ulubionym spacerem letników, droga bowiem prowadzi wśród pól, jest równa, a spadek ku dolinie w tym miejscu jest bardzo łagodny.

Do Młynika prowadzi droga przez park obok folwarku Dąbrówka brzegiem lasu; w $\frac{1}{4}$ części lasu zbacza droga odrazu na prawo—na południe, a nie dochodząc drugiego lasu na zboczu, skręca na lewo i, wijąc się wśród łąnów pszenicy, owsa, i końskiego zębu, prowadzi do lasku Młynika, a następnie w dolinę do dworu.

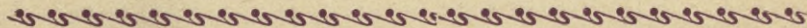
Wrócić można doliną Prądnika lub też odbyć tę samą drogę z powrotem.

Można również dostać się do Młynika z sadzonek na górze Zamkowej drogą za krzyżem, należy tylko zwrócić się drogą nie wprost,



a nieco na prawo; piękny wąż prowadzi nas do dworu w Młyniku. Dzięki staranności właściciela Młynik posiada wcale zasobny sad, z którego owoce zasilają letników w Pieskowej Skale. Sad ten corok się rozwija.

Młynik był dawniej folwarkiem dóbr Pieskowa Skała, nazwę zaś swą zawdzięcza kilku młynom, leżącym w jego granicach. Dziś jest własnością inż. Konopczyńskiego.



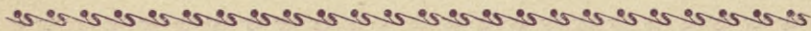
□□□□□ Wycieczka na Grodzisko. □□□□□



Wycieczka do pustelni Ś-tej Salomei należy do dalszych, wymagających więcej czasu i trudów pewnych. Grodzisko jest odległe o 4¹/₂ wiorsty, droga więc w obie strony wymaga około 4 godzin a z dokładnem zwiedzeniem pustelni około 5 godzin. Zależnie od pogody wybieramy się rano lub też około g. 2-iej po południu.

Dwie drogi prowadzą z Pieskowej Skały na Grodzisko: doliną Prądnika i na Młynik. Najlepiej iść doliną, wracać zaś na Młynik.

Z parku Zamkowego schodzimy drogą za Sokolicę do doliny. Mijamy Wernyhorę, idziemy około młynów i, trzymając się drogi, dochodzimy do skały, na której szczycie zbudowano Grodzisko. Przed nami droga jezdna do Skały, pnąca się wprost nad Piłą ku górze. Nieco na prawo,

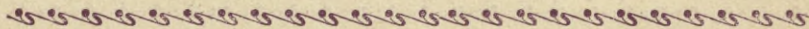


skoro miniemy tę drogę, idzie wążka drożyna leśna dość stro-
ma. Jedna i druga prowadzi do Grodziska. Jedna i druga
są strome i niewygodne.

Niewygodne wejście jednak oplaca się, skoro dostaniemy
się na szczyt skały, skąd strzela ku górze wieżyczka murowa-
nego kościołka na Grodzisku.

Dziś jest Grodzisko małą wioską z kilkunastu domków
wiejskich i kilku mniej wykwintnych, ale tonących wśród kwiecia
willi złożone, dawniej był tu zamek warowny.

Twierdza ta odegrała rolę w czasie walk opiekunów nad ma-
łoletnim Bolesławem Wstydlwym Konrada Mazowieckiego z Hen-
rykiem Brodatym. Bolesław zniósł po wstąpieniu na tron twier-
dzę, zbudował klasztor, który oddał w r. 1260 Klaryskom, po-
zostającym pod przewodnictwem siostry jego bł. Salomei. By-
ła ona, jak wiadomo, żoną Kolomana, króla halickiego, który
poległ w walce z Tatarami. Bł. Salomea, idąc po śmierci
męża za powołaniem, w młodych jeszcze latach powziętem, za-
łożyła w r. 1240 pierwszy klasztor Klarysek w Zawichoście, a
w 20 lat później przeniosła się z 7 pozostałymi po napadzie



Tatarów zakonnicami do zbudowanego przez brata klasztoru. Zbudowawszy tu kościół, w 7 lat później zmarła, w roku zaś następnym przeniesiono jej zwłoki do Krakowa.

Klaryski, obdarzone przez Bolesława licznymi dochodami, wsią Skała, zamienioną na miasto z prawem magdeburgskim, przetrwały tu do 1320 roku, ale z powodu napadów zbójceckich zmuszone były przenieść się do Krakowa. Mury kościoła opuszczonego powoli niszczyły się. Dopiero w r. 1642 za Władysława IV wystawiono tu nowy kościół pod wezwaniem Wniebożnicy N. M. P., ks. Sebastyan Piskorski upiększył go w 1677 r., a w końcu 18 wieku uzupełnił to ks. Maciej Kuchta. Kościół obecnie jest filią kościoła w Skale. Na 14 Sierpnia jest tu, odpust z wielką odbywany uroczystością.

Wszedłszy jedną z dróg wyżej wskazanych na górę Grodziska, kierujemy się na lewo, i minawszy kilka domków letniskowych, wprost domu, gdzie ongi latem zamieszkiwał biskup kielecki ś. p. Kuliński, dostajemy się przez bramkę na cmentarz kościelny. Na bramie tej kamiennej w stylu odrodzenia znajdujemy u podstawy napis „*Primo de lapide S. Mariae et B.*

Salomeae virginis“ oraz nad bramą „*Hace requies mea hic habito, quoniam elegi eam*“ ¹⁾).

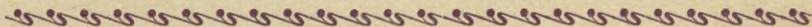
Wprost bramy wznosi się kolumna koryncka 7 metrów wysokości, na której podobno stała kiedyś figura Ś-tej Salomei, ale skutkiem burzy spadła i rozsypała się zupełnie. Na kolumnie oznaczone są godziny zegara słonecznego. Na czworobocznej podstawie z każdej strony wypisane są sentencje łacińskie, odnoszące się do życia Ś-tej Salomei. Cały cmentarz otacza mur, na którym ks. Piskorski ustawił figury Henryka Brodatego, Bolesława Wstydliviego, bł. Kunegundy, Kolomana męża Salomei i św. Jadwigi Trzebnickiej.

Przez bramę w wieży wchodzimy do kościoła w stylu odrodzenia. Nad wejściem widniał podobno napis:

„*Deo Deiparaque virgini in coelos assumptae*
„*et B. Salomeae virgini Patronae Sacrum*
A. D. MDCXLII ²⁾).

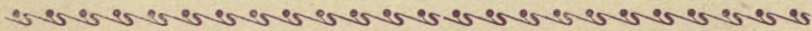
1). Tu mój spoczynek, tu zamieszkam, bom go umiłowałam.

2). Bogu, Bogarodzicy Dziewicy Wniebowziętej i bł. Salomei pannie patronce poświęcony R. P. 1642.



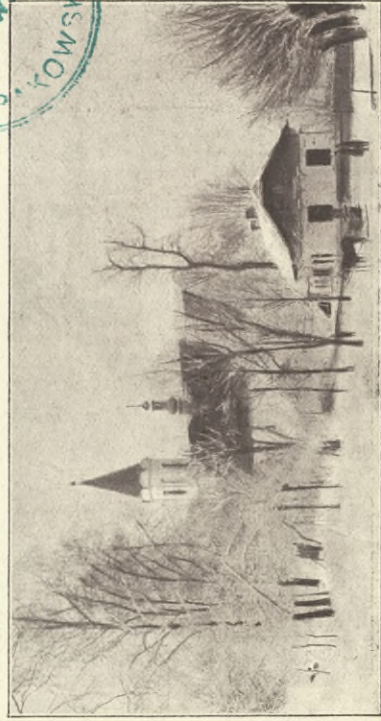
W ołtarzu kościołka, zdobnym 2 marmurowymi filarami, obraz N. M. Panny w srebrnej sukni, w górze obraz Smuglewicza: Koronację N. M. Panny. Dwa boczne ołtarze marmurowe z figurą Ś-tej Magdaleny i Bł. Salomei, kazalnica z modrzewiu rzeźbiona—uzupełniają wnętrze świątyni. Z drugiej strony kościoła za wielkim ołtarzem znajdujemy w murze drugą bramkę, przez którą wychodzimy na dziedzińczyk, otoczony murem. Na jego środku ustawiono 7 metrów wysoki obelisk jak świadczy napis w r. 1686 na słońcu. Z trąby słońca miała sączyć się woda ze studni. „*Ciężar mój lekki*“ w mowie rzymian nosi słoń na boku. W głębi podwórza są 3 sztuczne grotty, zezpecone licznymi podpisami zwiedzających. W I-iej figura Chrystusa u słupa, w drugiej ołtarz ze Ś-tą Cecylią, trzecia jest pusta. Gdzie niegdzie widać ślady dawnych fresków.

Z podwórka po 50 stopniach kamiennych schodzimy w dół do właściwej pustelni Ś-tej Salomei, gdzie według podania królowa Halicza spędzać miała czas na modlitwie. Jest tu jej sypialnia z kamieniem, który służyć miał za łożo. Wprost wejścia ołtarz z bł. Salomeą, modlącą się do N. Maryi Panny. Pod ołtarzem napis z krótką historią życia bł. Salomei. Podanie





Pieskowa Skała. Zamek Wernyhory.



Sutoszowa. Kościółek zimą.



Pieskowa Skala. Sokolica i stawa dawniejszy.



Pieskowa Skala. Zamek Wernyhory.



Grodzisko. Kościół i pustelnia bł. Salomei.

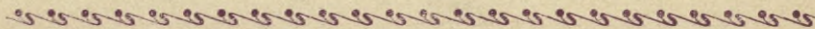


Widok ogólny doliny Ojcowa z Góry Zamkowej.

ludowe, iż jest to domek z czasów Św. Salomei jest mało prawdopodobne, przypuszczalnie domek ten postawił ks. Piskorski. W pustelni mieszkał wówczas oboźny hetmański Aleksander Soboniowski, któremu większość wymalowanych sentencji przypisać należy. I później w domku tym spędzali żywot pustelnicy, ostatnim był Franciszek Warkocz, który zmarł w r. 1872. Z zebranego przez niego grosza odnowiono świątynię.

W końcu zaznaczyć musimy podania ludowe, które głoszą iż Grodzisk jako twierdza łączył się z Zamkiem na Pieskowej Skale i z zamkiem w Ojcowie galeryami. Sprawdzić dziś rzecz tę trudno, wobec jednak twardych skał wapiennych, łączących oba grody wątpliwą jest to rzeczą. W każdym razie nikt z żyjących lochów tych nie widział.

Powrót z Grodziska do Pieskowej Skały najlepszy na Młynik i ztąd obok forwarku przez las i pola do Zamku. Kto chciałby zrobić większy spacer i nieco nadłożyć drogi może wrócić przez Wielmożę. W tym celu po wyjściu z Grodziska zwrócić się należy na prawo i iść drogą z Grodziska do Wielmoży. Z tej ostatniej prowadzi droga do Zamku przez las Pieskowej Skały.



□□□□□ Wycieczka do m. Skały. □□□□□



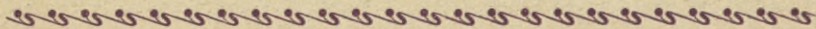
Druga do Skały o 6 w. odległej od Zamku jest taka sama jak do Grodziska, opisywać więc jej nie będę.

Z Grodziska, skierowawszy się na prawo, dochodzimy do miasteczka, zbudowanego przez wziętych do niewoli tatarów i obdarzonego przez Bolesława Wstydlivego prawem magdeburskiem.

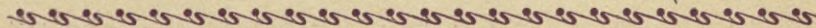
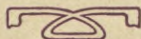
Mimo, że samo miasteczko jest niezbyt okazałe, ruch handlowy ma wielki i jest poniekąd spiżarnią dla Sosnowca i Zagłębia. Ztąd wywożą płody ziemne, owoce, gęsi, krowy.

W miasteczku jest kościół godny widzenia, poczta, sąd, apteka, mieszka tu stale lekarz.

Co środę odbywają się targowiska, ściągające całą okolicę. W te dni zwykle zwiedzają Skałę goście z Zamku i Ojcowa.



Ze Skały drogą bardzo dobrą w $\frac{1}{2}$ godziny dostać się można do pięknie zagospodarowanego majątku Minogi czy Młynogi w prześlicznym wśród lasów położeniu. Przez Skałę również prowadzi droga do przykomórka Michałowice.



□□□□□□ Wycieczka do Ojcowa. □□□□□□

Jedną z najczęstszych i najmilszych wycieczek z Pieskowej Skały jest wycieczka do Ojcowa. Kilka dróg prowadzi do tej uroczej miejscowości, opiszemy je kolejno:

a). **Droga doliną Prądnika w kierunku południowo-wschodnim.**

Opuszczając park drogą za Sokolicą, schodzimy w dolinę Prądnika, zwracamy się na wschód i obok Zamku Wernyhory i Młyna Prusaka (Gondka) idziemy w kierunku Ojcowa. Przez cały czas wycieczki trzymać się należy lewego brzegu Prądnika i dopiero przed samym Ojcowem przejść na stronę prawą, inaczej możemy z łatwością zbłądzić.

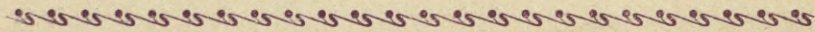
Zaraz za zamkiem Wernyhory po obu stronach drogi wi-

dzimy wysokie ściany, zielenią porośłe, część lewa należy na znacznej przestrzeni do Pieskowej Skały, część prawa po lesie wyciętym rozparcelowana pokryta jest krzaczkami.

Podobny krajobraz mamy aż do tartaku Żydowskiego, przechodzimy obok niego, tuż przy drodze wytryska śliczny stok górski z wyborną wodą do picia.

Począwszy od Młynika krajobraz się zmienia: po stronie lewej szereg skał wysokich z turniami, ostrymi wierzchołkami, po lewej ku Woli Kalinowskiej pola gdzieniegdzie z resztkami dawnych lasów, przed kilkunastu laty wyciętych. Mijamy młyn Mosura, potem Żydowski i stajemy pod Skałą Grodziską, gdzie mieści się kościół Bł. Salomei. Przechodzimy pod nią i w naturalnej niszy znaleźć możemy chwilowy odpoczynek.

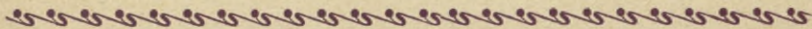
Przy Grodzisku widzimy na prawo wąwóz za Prądnikiem i drogę prowadzącą do Woli Kalinowskiej, tuż za Grodziskiem, na lewo wąwóz dziki z wzgórzami porośłymi małymi krzakami, droga do Skały. Jest tu kolosalna grupa skał, zwanych Pochylcami.



Mijamy drogę do Skały i przez łąkę na prawo dostajemy się do młyna Mosury pod Cichemi Skałami. Tu już po obu stronach drogi strzelają w górę wysokie skały—przedsmak Ojcowa. Ścieżka po lewej stronie Prądnika doprowadzi nas do młyna i tartaku Borunia, skąd po pod skałą Jazowa dochodzimy do młyna Tarnówki. Kierując się na prawo do kładki, wchodzimy do osad Łopalskich i Indyków, gdzie spotykamy liczne domki letnicze.

Idziemy czas jakiś po prawej stronie Prądnika. Z obu stron mamy wysokie wzgórza ze skałami i lasem. Kierując się nieco na prawo, przechodzimy ścieżką przez dawny staw; na końcu stawu znajdujemy ujęte dobrze źródło, a tuż obok po stronie lewej kaplicę nad Prądnikiem, przerobioną z dawnych kąpieli przez ś. p. d-ra Niedzielskiego. Przed nami zakład leczniczy „Goplana“.

Mijamy zakład, pozostawiając go po prawej stronie i, idąc u podnóża Góry Zamkowej, na lewo widzimy skałę, zwaną Dziurawcem z powodu otworu w skale naturalnego, czy też ręką ludzką wykutego na parometrowej nad Prądnikiem wysokości, przed Dziurawcem na polance urządzono nowy doskonale utrzymany plac tenisowy.

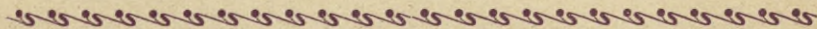


Okrążając Górę Zamkową, dostajemy się do dawnego parku, stąd przez mostek do dawnej karczmy, na lewo idzie droga jezdna do Skały, na prawo—wejście do centrum Ojcowa: placu, na którym rozsiadły się 2 hotele „pod Łokietkiem“ z restauracją i „pod Kaźmierzem“, gdzie prócz numerów hotelowych mieści się poczta i telegraf oraz zakład fotograficzny p. Wolniewicza. Na środku placu altanka dla muzyki, a wprost, obok sklepu z wyrobami drzewnymi, wejście do parku. Sterczy tu po stronie prawej góra Krzyżowa z krzyżem żelaznym na szczycie.

Park nieźle utrzymany, ma kilka morgów przestrzeni, w końcu parku jest kręgielnia i strzelnica. Przy wyjściu z parku mamy nowy budynek w stylu zakopiańskim z Bazarem Warszawskim, gdzie zacząwszy od szpilek, a skończywszy na kielbasie dostać można wszystkiego.

Po drugiej stronie drogi za parkiem jest drugi bazar „Ojcowski“, zakład fotograficzny p. Sekuły i apteka.

Na tem urywamy opis Ojcowa, aby przejść do opisu drugiej drogi.



b) Droga przez Kaliski i Wolę Kalnowską.

Powyżej opisana droga doliną Prądnika ma z górą 7 wiorst, wije się bowiem równolegle z Prądnikiem. O wiele krótszą jest droga górą, przez Kaliski i Wolę Kalinowską.

Początek wycieczki jest taki sam jak przez dolinę, minąwszy jednak młyn Gondka, idziemy drogą na prawo i, przechodząc obok osady za młynem przez Prądnik na jego prawą stronę, wkraczamy na drogę dość stromo wznoszącą się ku górze. Droga ta wije się naprzód między polami, później w zagajniku, aż wychodzi znów na pola przy pierwszej osadzie Kalisek

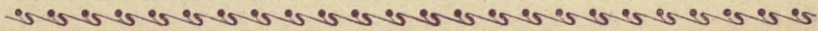
Dawniej były tu nieprzejrzone lasy, sprzedane żydowi Kaliszowi, który drzewa wyciął, ziemię zaś rozparcelował. Pobudowali się tu koloniści i przyłączyli do osady nazwa Kalisek. Z góry tej otwiera się prześliczny widok na zamek, Sokolicę, dolinę Prądnika i las majątku Pieskowa Skała. Widzimy wszystko jak na dłoni, od majątku bowiem oddziela nas tylko wązka w tem miejscu dolina Prądnika.

Wydostawszy się na górę, idziemy przez Kaliski i nie dochodząc ostatniej chaty, zbaczamy miedzami na prawo, po kilku minutach skoro już dobrze zarysują się przed nami tyły

Woli Kalinowskiej, zbaczamy na lewo i idziemy wprost do wsi, starając się kierować kroki nasze ku południowemu jej krańcowi. Droga idzie miedzami wśród łąków pszenicy, żyta i jęczmienia, gdzieniegdzie przeplatanych okopowizną; zboczyć z niej trudno.

Na szczycie góry Kalinowskiej roztwiera się przed nami przepiękny widok. Na południu zachód na horyzoncie sterczą skały niby obłamki piramid — to skały północnej części doliny Jerzmanowickiej, na południu faliste grzbiety wyniosłości doliny Saspowskiej porośnięte lasem, ku południo-wschodowi sterczy niby chełm lasem poszyta Góra Chełmowa, najwyższa w Królestwie. Na północ i wschód od nas ciągnie się dolina Prądnika. Wyraźnie widzimy tu Grodzisko z jego kościółkiem, miasteczko Skagę, a nieco na prawo Wielmożę, przylegającą do lasu Pieskowej Skały; dalej na północ Zadroże, a za niem las rządowy Tarnawę. Przy sprzyjającej pogodzie rysują się na południo-wschodzie Karpaty.

Już dla szerokiego horyzontu, jaki się przed nami otwiera, warto iść tą drogą. Z góry Kalinowskiej najlepiej badać najbliższe okolice Pieskowej Skały.



Dochodzimy do Woli Kalinowskiej. Duża ta wieś ciągnie się przeszło wiorstę w kierunku południa ku północy, gdzie wąwozem łączą się z doliną Prądnika prawie nawprost Grodziska. Jest to wieś ludna, ale uboga, mieszkańcy dostarczają produktów do Ojcowa i Pieskowej Skały.

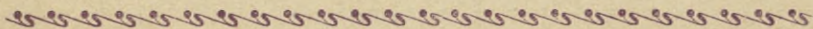
Przechodzimy wieś w poprzek i wkraczamy znów na pola.

Kto dąży do Goplany iść winien polami prosto, poczem zbacza nieco na lewo za Kołęcinem i przez las stromą drogą wyjdzie na Goplanę, kto dąży do parku Ojcowskiego niepotrzebnie nadkładałby drogi. Najlepiej iść polami aż do Kołęcina, leśniczówki na granicy lasów Ojcowskich, tu zejść na trakt Olkuski i iść traktem wśród zagajników i lasu do Ojcowa. Wychodzi się wtedy na Górę Zamkową, skąd ścieżką schodzi na prawo do hoteli, na lewo drogą do Goplany.

Cała droga trwa godzinę i kwadrans i ma najwyżej 5¹/₂ wiorst.

c) Droga przez dolinę Saspowską

jest znacznie dłuższa pozwala nam jednak zwiedzić, jeden z najpiękniejszych wąwozów, łączących się z doliną Prądnika

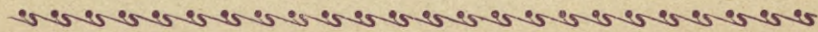


Drogą tą dostajemy się do Ojcowa pod górą Chetmową, kto więc niema specjalnego interesu do centrum Ojcowia, a pragnie zwiedzić dolinę, nie straci nic na tem, jeżeli nawet parę wiorst drogi nadłoży.

Pierwsza część drogi z Pieskowej Skały prowadzi na Górę Kalinowską przez Kaliski. Wyszędłszy poza Kaliski, kierujemy się wprost ku południowi dróżką polną lub miedzami aż do traktu Olkusko-Ojcowskiego; przechodzimy przez trakt nieopodal Woli Kalinowskiej i wstępujemy do odnogi wąwozu Sąspowskiego. Ściany wąwozu tego częścią skaliste, częścią pokryte lasem bardzo przetrzebionym; idziemy drogą nieco w dół, pozostawiając po stronie lewej grotę, zwaną Koziarnią.

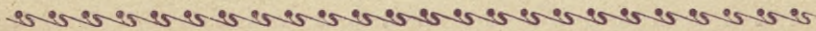
Grotę tę można zwiedzić za opłatą w każdej chwili, ma ona piękne wejście 7 metr. szerokie w kształcie bramy ostrołukowej. Prócz komory głównej na lewo są 2 komory mniejsze. W pobliżu Koziarni nieco w górę znajdujemy w lesie jeszcze 2 grotty: jedną bezimienną, drugą, Sadłową. Powyżej Sadłowej jest jeszcze kilka małych grot o dostępie wględnie łatwym.

Wyszędłszy z Koziarni, kierujemy się z powrotem do odnogi Kalinowskiej wąwozu i dochodzimy do lasu Słupianki,



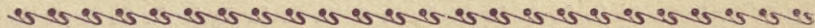
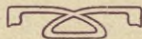
a stąd na łączkę. Tu spotykamy się po raz pierwszy z rzeczką Sąspówką, która wypływa z pod kościoła w Sąspowie. Rzeczka ta chowa się pod ziemię i o kilkadziesiąt kroków znów wypływa. Odtąd jest już naszym drogowskazem w dalszej wędrówce. Idziemy więc jej brzegiem i przy chacie Glanowskiego przechodzimy przez kładkę. Tu jest granica Ojcowa i Sąspowa. Na prawo sterczy nad nami Skała Iłowa z grotą niewielką wewnątrz, nad osadą zaś Glanowskiego skały „Do wrót“ z grotą przechodnią, „Oborzyska“ i „Nalepa“. Idąc dalej, na prawo widzimy skałę „Krzyżową“, „Czubatą“, przechodzimy około osad Walczaka i Krysztotka, za którą znajdujemy kładkę, prowadzącą nas na drugą stronę. Tuż stoi dom Jana Fyrtka, a nad nią skała „Nad rzeczkami“ i na lewo, „Szalej“, mająca na szczycie jakby kulę.

Dalej w kierunku wschodnim na prawo mamy wąwóz Wilczy dół, a jeszcze dalej za Skałami Garncarskimi na prawo drogę do Czajowic. Za drogą po tej samej stronie wznosi się wysoka skała z grotą Zbójecką. Odtąd po lewej stronie coraz fantastyczniejsze występują skały, niektóre z przechodniami grotami.



Dolina zwęża się coraz bardziej, góry na prawo pokryte są gęstym lasem, a z pod lasu tego idzie wąwóz Pukłowiec, prowadzący do Łokietkowej groty, po stronie lewej zaś wąwóz Błotny dół; którym dojść można na Złotą górę.

Dolina Sąspowska tworzy tu zakręt. Przechodzimy pod górą Chełmową, u której stóp stoją 2 wille i wkrótce wydostajemy się do doliny Prądnika.



□□□□□□□□□□ Ojców. □□□□□□□□□□□□

Dolina, — za Krakowską Bramą, Korytania, — Stodoliska. Groty: Królewska, Ojcowska, Maszycka, Korzkiew — Zamek Ojcowski.

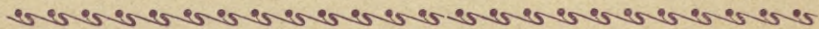
Przy opisie drogi do Ojcowa doliną Prądnika zatrzyma-
liśmy się przy wyjściu z parku, odkładając opis dalszy
na później. Wywiązując się z tego zadania, zaznaczyć
muszę, że dolina, począwszy od parku, idzie mniej
więcej w kierunku południowo-wschodnim ciągnie się aż pod
granice Królestwa i Galicyi. Z parku prowadzą początkowo
dwie drogi: jezdna na prawo i piesza na lewym brzegu doliny.

Idziemy drogą jezdną. Przedewszystkiem zaznaczyć należy,
że zwiedzenie szczegółowe doliny wymaga bardzo wiele czasu,
jeżeli chcemy równocześnie zwiedzić przylegające wąwozy (za
Krakowską bramą, Korytanię, Stodoliska), wznieść się na górę
Chełmową i zwiedzić groty Łokietka i Ojcowską. Wobec tego
najlepiej podzielić zwiedzanie. Jednego dnia zwiedzić całą do-
linę, następnego dzień poświęcić zwiedzaniu wąwozów, trzeci zaś

dzień — grotom. Ażeby jednak nie powtarzać się opisywać będą drogę w całości.

Wyszedszy z parku z pod Złotej góry, na którą tuż za parkiem prowadzi ścieżyna, kierujemy się po prawym brzegu Prądnika drogą jezdnią, nad którą znajdujemy szereg willi chłopskich. Tu mieści się restauracya Kopcińskiego i Musiałka. Nie dochodząc doliny Sąspowskiej po stronie prawej znajdujemy willę na wzgórzu Hercówką zwaną, nieco dalej willę dawniej hr. Gordona obok grupy skał, zwanych Zamczyskiem. Willi tej dają też nazwę „Pod berłem“. Nad drogą wznosi się skała Januszówka z dostępem od strony południa i z pięknym widokiem na dolinę z dość płaskiego wierzchołka. Idąc ciągle ku południowi, mijamy tartak, skały wysokie i dochodzimy do Krakowskiej bramy. Przed samą bramą spotykamy grotę, zwaną, „Przy bramie Krakowskiej“ przez innych „Krowią“ grota jest widna, sucha, zwiedzić ją można bez przewodnika w ciągu paru minut.

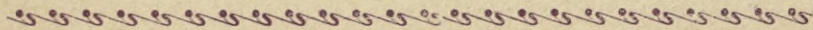
Dochodzimy do *bramy Krakowskiej*. Są to dwie skały wysokie, pomiędzy którymi otwiera się kilkometrowa przestrzeń wolna. Po obu stronach wąwozu na wzgórzach dość gęsty las



z bocznymi skałami. Zaraz niedaleko wejścia idzie wąwóz w lesie „Ciasne skałki“, dość wysokie 3 skały wskazują doń drogę, przez Ciasne skałki dostać się można do drogi Czajowickiej. Powyżej Ciasnych skałek spotykamy niewielką grotę, a naprzeciw wielką skałę z trzema otworami zwaną Dziurawcem. Po za tą skałą dolina skręca w kierunku północno-zachodnim i staje się szersza. Po drodze spotykamy olbrzymie zwały skał i dochodzimy do skały Pszczelnej. Wkrótce wąwóz wychodzi na pole i kończy się rozłupaną na części dość wysoką skałą.

Tą samą drogą wracamy do doliny Prądnika przez bramę Krakowską i, minąwszy willę Redutę i Rezedę oraz idącą na prawo drogę do Krakowa i Wierzchowa, przechodzimy obok domów Żuchowiczów, gdzie na prawo rozpoczyna się nowy wąwóz *Korytania*.

Jest to jeden z najdzikszych wąwozów w tej okolicy, głuchy i pusty, bez roślinności, zwą więc go często „Straszydłem“. Wart zwiedzenia właśnie dla swej dzikości, tembardziej że zwiedzenie trwa 1—1½ godziny. Wejście do wąwozu niczem nie zapowiada tej dzikości. Wchodzimy obok skał tej ściany po stronie lewej i wzgórza, porośłego lasem, z prawej strony. Nie

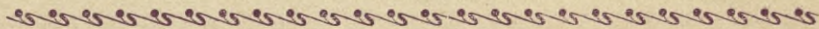


daleko wejścia po środku grupa skał, przez co wąwóz zwęża się jeszcze więcej aż do Dziurawca z otworami w różnych kierunkach i grota, za nią po prawej stronie wysoka skała z otworem w kształcie okna, poza tą skałą wrota skalne, za którymi wąwóz wychodzi na płaskowzgórze.

Korytania dla swej dzikości często jest celem spacerów mieszkańców Ojcowa. Oświetlona podczas pełni księżyca przestacza się w szereg starych rozwalonych zamczysk amfiteatralnie rozlokowanych, jakby zamieszkałych przez jakieś istoty tajemnicze, zaziemskie. Głucha cisza, jaka tam panuje, tem więcej pobudza wyobraźnię do snucia najfantastyczniejszych przypuszczeń.

Ale wróćmy do doliny Prądnika, która wkrótce za Korytanią rozdwaja się, droga na prawo prowadzi do Białego Kościoła i do Szc. Za drogą granica Prądnika Czajewskiego i Korzkiewskiego.

Idziemy łąką nad Prądnikiem, spotykamy tu skały pojedyncze, jak „Wojtkowa“, większe i mniejsze aż do wąwozu Stodoliska, idącego na prawo. Skały w wąwozie są beładnie rozrzucone, na dnie liczne ich odłamy. W dolince tej, kończącej się „Suczą“ skałą, na polu pośrodku znajdujemy wydrążoną ska-



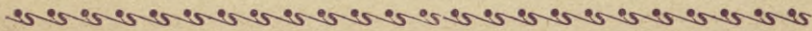
łę na wzgórzu „Tunel“, a w niej grootę „nad Tunelem“. Jest tu i inna grota „Sypialnią“ zwana z trudnym jednak dostępem.

Za Stodoliskami dolina Prądnika rozszerza się znacznie i stopniowo przechodzi w pole. Jest jeszcze kilka wzgórz (np. Bronówka po stronie prawej Prądnika), ale za młynem Oleksówką dolina kończy się właściwie, przynajmniej w granicach Królestwa.

Pod urwistymi skałami na prawo mamy drogę do Swawoli i Szyc, idąc zaś polem, dochodzimy do drogi na prawo do „Wielkiej Wsi“ na lewo do t. z. Hamerni, gdzie dawniej była fabryka prochu. Na skale obok Hamerni stoi posąg kamienny św. Floriana.

Tu przechodzimy na lewą stronę Prądnika i wracamy do parku w Ojcowie.

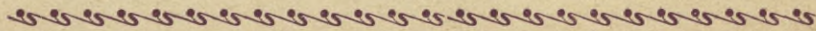
Długi czas idziemy wybrzeżem, nie spotykając na drodze skał większych, pierwszą skałę większą po tej stronie widzimy nad młynem Kwapika, nosi ona nazwę Łaskawcy. Za tą skałą stoi dom włościański, przylegający tuż do groty obszernej, obróconej przez właściciela na stajnię. Skały odtąd są coraz częstsze: wyrasta więc „Grzybowa“ olbrzymia skała, okryta od północy



firanką leśną. Za skałą na prawo mamy drogę do Maszyc, gdzie zwiedzić można grootę Maszycką. Szybko mijamy szereg skał „Nad Malarzówką“, „Puchaczową“ „w Ogrójcu“ z „Taborem“, „Pod okopami“, „Rękawicę“ „Ptaka“ „Iglę“, za którą idzie ścieżka do „groty Ciemnej“, „Skały panieńskie“ czyli Derechówkę od nazwy właściciela, „Bystrą“. Mijamy domy Czyżów Zawisza i obok bazaru Warszawskiego wracamy do parku.

Wycieczka wraz ze zwiedzeniem wąwozów zachodnich trwa około 6—8 godzin, zwiedzenie więc grot w dolinie: „Łokietkowej i „Ciemnej“ albo „Ojcowskiej“, odłożyć trzeba na drugidzień. Ponieważ drogę do nich znamy, a zwiedzenie grot dla szerszej publiczności ma tylko znaczenie wycieczki zwykłej i odbywa się z przewodnikiem, poprzestaną na potocznym ich opisie, odsyłając ciekawych do dziełka Wróblewskiego „Nad Prądnikiem“. Po drodze oczywiście wypadnie nam zwiedzić i Górę Chełmową (1265 st. nad p. mp).

Góra Chełmowa otrzymała swą nazwę od formy do Chełmu zbliżonej, leży po prawej stronie Prądnika. Wycieczka na nią ze zwiedzeniem groty wymaga 2—3 godzin czasu. Wybrać się najlepiej z przewodnikiem.



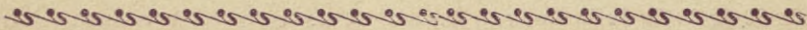
Najbliższa droga prowadzi około willi Gordona, za którą po ścieżce, niby ze stopniami, stromo wchodzimy na górę. Po $\frac{1}{2}$ godzinie dostajemy się na szczyt płaski z wkutym w skałę krzyżem, ofiarowanym przez biskupa Baranowskiego.

Z góry mamy precudny widok na okolice. Ku południowi za łanem pól na pierwszym planie widzimy Smardzewice (kościół) i Biały kościół, a dalej równinę i Kraków. Kopiec Kościuszki, Wawel, Bielany i wieżę Maryacką widać w godzinach rannych jak na dłoni. W oddali smuga Karpat, a za nimi wierzchołki Tatr.

Nieco na zachód widzimy skałę „Sfinks“, a w dole szemrze Prądnik, słycać głosy z doliny...

Zwracając się nieco na lewo, schodzimy ścieżką do groty Królewskiej, Łokietkowej lub Czajewskiej. Jest podanie, że tu ukrywał się Łokietek przed Wacławem Czeskim w 1296—1306 r. Grotę tę zwiedzał w r. 1787 Król Stanisław August i odtąd dało jej nazwę Królewskiej.

W grocie przewodnicy pokazują łożo Łokietka. Cała grotka brudna od sadzy z kagańców wymaga przy zwiedzaniu specjalnego nieprzemakalnego ubrania.



Z badań Zawiszy wynika, że grotą ta była siedliskiem niedźwiedzia jaskiniowego, a człowiek przedhistoryczny nie mieszkał tu wcale.

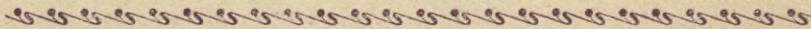
Wracając po zwiedzeniu groty na wschód schodzimy do mniejszej groty Sowiej, jasnej w drugiej swej części.

Grota Ojcowska czyli Ciemna leży po lewej stronie Prądnika. Droga do niej prowadzi około Igły stromo w Górę. Grota ma 3 większe komory i szereg mniejszych z ostatniej. Miejscami jest niska, chodzić można tylko na czworakach.

Po zwiedzeniu groty dostać się można wyżej i ztamtąd widzieć między skałami t. z. Ogrójec t. j. szmat zieleni niedostępnej między wysokimi skałami.

Grota Maszycka również po stronie lewej Prądnika w lesie. Grota to widna. Zbadał ją prof. Ossowski z Krakowa i znalazł tam ślady okresu kamienia gładzonego.

Również po lewej stronie Prądnika, ale drogą górną na Smardzewice dostać się możemy do jednego z najstarszych zamków *Korzkwi* nad dopływem Prądnika Korzkiewką. Historia jego sięga XVI w., a pierwszymi znanymi z historii właścicielami byli Jordanowie; w r. 1720 Michał Jordan, wo-

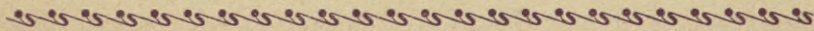


jewoda Braclawski zameczek odnowił. Bawił tu w odwiedzinach August III. Rodzina Jordanów Korzkiewskich wymarła w r. 1764 na Adamie, który prowadził z Wielopolskimi słynny proces o ordynację Myszkowską. Zamek był odtąd w rękach Wesslów, Wodzickich i t. d.

Zameczek to mały obramiony wałącymi się już murami. Sam zamek zbudowany w klamrę jest jeszcze w mocnym stanie. Wchodzi się doń przez ładną bramę żelazną. Zamek ma jedno piętro, pokryty jest gontem. Duże sale dolne sklepione, górne z modrzewiowym pułapem. Sale są puste, niezamieszkałe.

Na tem kończymy wycieczkę do Ojcowa i najbliższe jego okolice, przed opuszczeniem jednak uroczej doliny zwiedzić musimy resztki *Zamku Ojcowskiego*. Zamek ten góruje nad doliną, której od wtargnięcia wroga broniły zamki Korzkiewski w początku Ojcowski i Grodzisko w środku, a Pieskowa Skała na końcu, dalszego wreszcie z północy pochodu bronił zamek w Rabsztynie.

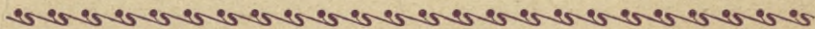
Resztki Zamku w Ojcowie pozostały w postaci bramy wjazdowej gotyckiej z kamienia ciosowego i przylegającej do niej baszty. Nad bramą obok baszty Ludwik hr. Krasiński dobudował nieszczęśliwie domeczek, nie licujący z całością gdzie mieści



się muzeum i pracownia. Pozatem widzimy resztki murów otaczających zamek i studnię. Dostęp do zamku łatwy od drogi do Olkusza. Był tu przed bramą most zwodzony, którego resztki widać i dziś resztcze. Zamek otwarty jest dla publiczności w pewnych tylko godzinach, urządzono tu bowiem.... kąpiele słoneczne.

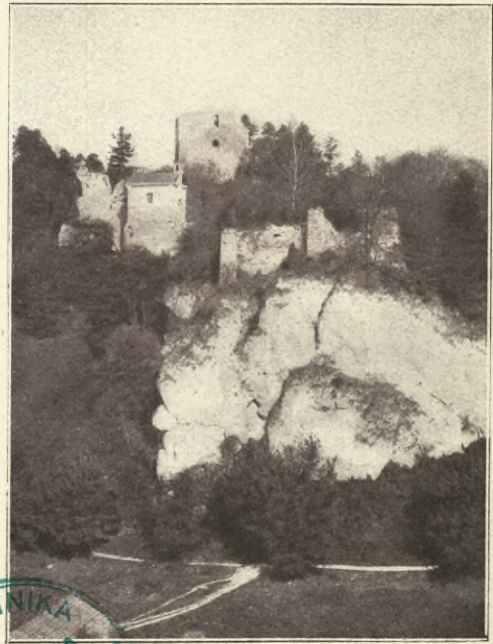
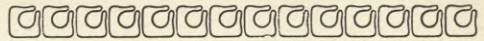
Pierwsze dane o Ojcowie znajdujemy u Długosza, który nazywa go Starostwem niegradowem, Bielski nazywa zamek Oczec u Skały, a Miechowita wprost „Oczec“.

Według podań miał być pierwszym jego starostą Skarbimir herbu Abdank. Łączą też z tem za Bolesława Krzywoustego podanie o miłości Wityslawy i Piotrze Szczebrzycu do którego po długich latach niedoli przeszedł zamek. W latach 1292—1300 podupadły zamek miał służyć za ostoję Łokietkowi; a syn jego Kazimierz Wielki zamek odbudował. Zamek stał się starostwem niegradowem, własnością Rzeczypospolitej i oddany był za Zygmunta III Mikołajowi Korycińskiemu, herbu Topór, który go odbudował i przekazał synowi Mikołajowi, po którego śmierci odziedziczył go Stefan, stolnik Krakowski i kanclerz koronny. W r. 1655 zamek zburzyli szwedzi, Rodzina Korycińskich wy-



marła w wieku XVIII za Stanisława Augusta. Za Augusta III zamek był w posiadaniu Zygmunta Łubieńskiego, który zostawił żonę Maryannę, a ta w powtórny związek z Ignacym Załuskim wniosła zamek w dom Załuskich. Odziedziczył go po matce Teofil Załuski (†1831), ostatni starosta Ojcowski. Zamek stał się własnością kraju, ale wkrótce rząd Królestwa sprzedał go Wolickiemu. Później przeszedł w ręce Prendowskiego, a w r. 1859 Aleksandra Przezdzieckiego. Przezdziecki wystawił tu hotel „pod Łokietkiem“ i zajął się gorliwie badaniem okolic, wkrótce jednak, bo już w r. 1865, sprzedał majątek żydom pruskim Adlerowi i Staubom, prócz Zamku i doliny. Nowonabywcy wycięli lasy, zadrzewiając jednak ziemię po wycięciu. W r. 1878 kupił tę część od Gustawa Przezdzieckiego Jan hr. Zawisza, który rozpoczął właściwe badania w Ojcowie wraz z prof. Ossowskim z Krakowa (1871 i 1872).¹ W kupnie kłuczca Ojcowskiego uprzedził jednak Zawiszę margr. Gordon w r.

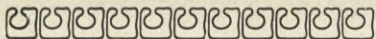
¹) Zawisza zbudował hotel pod Kaźmierzem. Goplanę wybudowano już za małoletności ks. Ludwiki. Kierownikiem Goplany był przez rok dr. Topolski, później ś. p. St. Niedzielski, ostatnio dr. St. Kozłowski.



Ojców. Ruiny zamku od drogi do Goplany.

Ojców. Ruiny zamku od strony doliny.





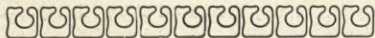
Ojców. Kaplica na Prądniku.

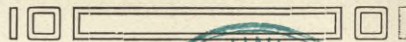


Ojców. Skały Panieńskie czyli Derechówka.

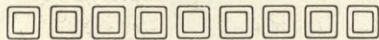
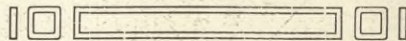


Ojców. Brama Krakowska.



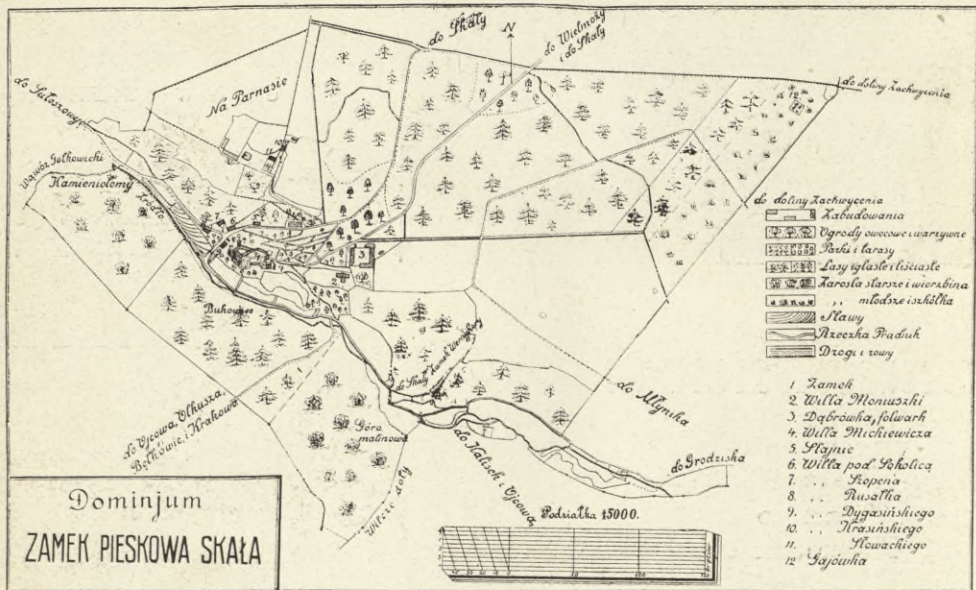


GROTA W WIERZCHOWIU.



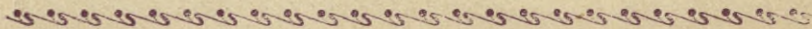
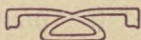
WODOSPAD
W BENTKOWICACH.





1884 i rozpoczął rachunkowe gospodarstwo leśne. Gospodarka jego na szczęście trwała nie długo, gdyż nabywszy prawa do doliny i zamku drogą dziedzictwa, i ratując Ojców od zagiędy, cały klucz nabył w r. 1888 Ludwik hr. Krasieński. Po jego śmierci zamek i dobra przeszły na własność córki dzis Ludwiki ks. Czartoryskiej. W r. z. wydzierżawiono klucz b. posłowi Waligórskiemu, zakład zaś doktorowi Kozłowskiemu.

Nie można powiedzieć, by Ojców zyskał co na przejściu w ręce magnatów. Najnośniej prowadzone jest gospodarstwo leśne, reszta jednak zaniedbana. Hotele w dzierzawie utrzymywane źle, wilgotne, park i drogi utrzymane bardzo średnio, brak wszelkich udogodnień na spacerach (ławek, drózek górskich, schronisk przed deszczem) sprawiają, że zrazu odwiedzający Ojców upadać zaczyna. Czas jakiś za życia ś. p. dr. Niedzielskiego Ojców zaczął stanowić placówkę dla wypoczynku inteligencji, dzis zła droga i brak wszelkich udogodnień zrażają wszystkich. Dbałość właścicielki obecnej będzie najwidooczniejszą, jeżeli zaznaczymy, że nigdy nie była w Ojcowie.



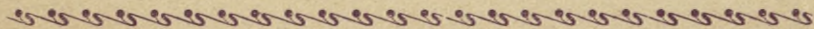
Wycieczka do grotty Jerzmanowskiej, doliny Bent- □□□□□ kowskiej i Wierzchowa. □□□□□



Wycieczkę do Grotty Białej, wodospadów Bentkowskich i Wierzchowa odbyć najlepiej w ciągu jednego dnia końmi. Wycieczkę tę całodzienną urządza od lat kilku zbiorowo administracya Pieskowej Skały w lipcu przed żniwami.

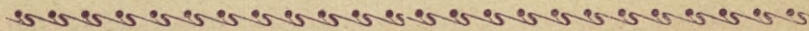
Jest to jedna z najdalszych i najprzyjemniejszych wycieczek w okolicy i pozwala poznać stosunkowo znaczny skrawek południowej granicy Królestwa. Wyjazd z Pieskowej Skały zwykle o g. 8-ej rano wozami w kilkadziesiąt osób; na oddzielnych wozach jadą prowianty wprost do wodospadu, gdzie czeka wycieczkę zimna przekąska z herbatą.

Pierwsza część drogi jak do Sępowa traktem Ojcowskim przez las na Bukowcu, dojechawszy jednak do rozwidlenia, kierujemy się drogą na zachód (na prawo) do traktu Olkuskiego.



Opuściwszy las, jedziemy w dalszym ciągu traktem na prawo w stronę Olkusza, dopóki nie zobaczymy wsi Gotkowice, stąd połą drogą ku południowi dostajemy się do traktu Olkusz—Szyce i, minąwszy prześliczny, jar Jerzmanowicki za starą kaplicą, drogą połą jedziemy na południo-zachód; nie dojeżdżając do Łaz również drogą połą zbaczamy na zachód i wkrótce stajemy przed wysoką górą, w której mieści się Biała grota.

U stóp skały w której mieści się Biała grota, zwana inaczej księżą, jerzmanowicką lub nietoperzową stoją zabudowania dzisiejszego właściciela groty Fyrłka. Dawniej należała ona do księży, skąd nazwa. Wdrapawszy się na niewielkie wzgórze, widzimy przed sobą otwór 3 metrowej wysokości, dość szeroki—prowadzi on do groty. Grota zachowana dobrze, wybrano z niej jednak namulisko, przez co droga jest nierówna. Powietrze w grocie uderza odrazu, czuć w niem rozkład, a przypatrzwszy się sklepieniom, zauważymy przyczynę w postaci milionów nietoperzy, zawieszonych u stropów. Olśnione światłem wydają charakterystyczny pisk i poruszają się niespokojne. Nagromadzony od wieków nawóz zakupili Niemcy i wywieźli z kraju. Przy kopaniu znaleziono wiele kości zwierząt z okresu dyluwialnego



i narzędzia z okresu kamienia gładzonego. Grota ma śliczną komorę z pięknymi, dobrze zachowanymi stalaktytami, nie zanieczyszczono jej bowiem jak inne kopciem z pochodni smolnych.

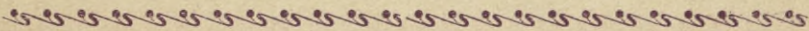
Na prawej ścianie skały widać otwór wykuty podobno ręką ludzką—trudno jednak określić w jakim celu.

Po zwiedzeniu groty schodzimy do podnóża, gdzie zostawiliśmy konie i jedziemy wprost do doliny Bentkovic.

Początkowo droga mało jest zajmująca, po kwadransie jednak otwiera się widok na dolinę. Po stronie lewej mamy spiętrzone skały o dziwnych kształtach, które np. grupie w bliskości wodospadów zyskały miano wrót dyabelskich. Istotnie po za wrotami, utworzonymi ze skał, ciągnie się kamienista droga—wąwóz z urwiskami, skałami i niewielkim lasem. Wysokość skał jest niezwykła, o wiele wyższa, niż skał w Pieskowej Skale i Ojcowie.

Cały czas jedziemy doliną, trzymając się prawej strony, przestredz jednak musimy, że droga to jedna z najgorszych w okolicy, przebywać ją musimy ostrożnie, w czasie każdej bowiem wycieczki zdarzają się wypadki wywrócenia wozów, osoby więc bojaźliwsze dobrze zrobią przeszedłszy ją pieszo.

W dolinie zrzadka spotykamy chaty, niedaleko środkowej

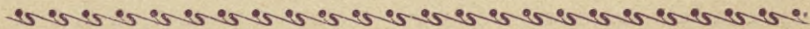


wytryska z pod góry, źródło, które wkrótce przemienia się w strumyk górski Bentkówkę. Tuż obok pierwszego młyna jest wodospad mniejszy, mijamy go, pozostawiamy na lewo odnogę doliny z posterunkiem granicznym i, trzymając się prawej strony doliny, dochodzimy pod samą granicę. Nieopodal słupów schodzimy nieco w dół i oczom naszym przedstawia się siklawa — wodospad. Na przebiegu spokojnego dotąd strumienia raptem urywa się dno płaskie i szeroki na kilka metrów strumień spada z wysokości około 10 metrów.

Tuż pod wodospadem znajduje się śliczna polanka, gdzie zazwyczaj zwiedzający odpoczywają i gdzie przygotowane zapasy znajdują chętnych bardzo spożywców.

Odpucawszy w jarze około 2 godzin, około g. 3 p. p. wyruszamy w dalszą drogę. Jeszcze raz rzucamy okiem na piękną dolinę, przeciętą słupami granicznymi, za którymi ciągnie się dalej rzeczka. Most stanowi granicę, której jednak w tem miejscu przekroczyć nie wolno.

Wracamy tą samą drogą i przez strumień przejeżdżamy na stronę lewą doliny, gdzie bardzo stromo idzie droga do wsi Bentkowic. Przejeżdżamy przez wieś i, kierując się ku

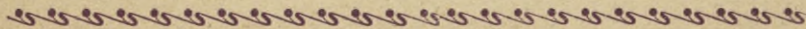


wschodowi, wyjeżdżamy na pas neutralny między Królestwem i Galicyą, jedziemy nim między granicznymi słupami do posterunku Kawiary, skąd drogą polną dostajemy się do Wierzchowa. Droga z Bentkowic do Wierzchowa jest bardzo zajmująca. Jedziemy kilka wiorst pasem granicznym wśród zarośli i lasów, droga ta, utrzymywana przez Galicyę i rząd rosyjski, jest dobra, mosty na niej wzorowe. Wyjechawszy z zarośli, widzimy jak po obu stronach granicy jedni i ciż sami ludzie pracują w polu, jedna myśl i kultura ożywia obie strony, przedzielone rzędem słupów czarno-żółtych i biało-niebiesko-czerwonych. Słupy austriackie są z żelaza lanego, słupy rosyjskie — drewniane.

Na drodze spotykamy co kilkadziesiąt kroków żołnierzy straży pogranicznej którzy przypatrują się nam ciekawie. Z gór widać Kraków i jego okolice, a nawet poblizkie słupy telegraficzne kolei.

Zjechawszy do Wierzchowa, najlepiej poinformować się we dworze o grotę. Nadmienić wypada, że opłata jest wysoka — 20 kp. od osoby prócz opłaty za świece, co często staje się powodem nieporozumień z przewodnikiem.

Poza dworem zjeżdżamy do wsi, gdzie tryska źródło



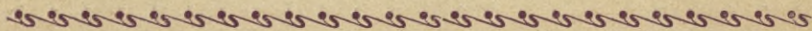
i rozlewa się w strumień Wietzchówkę. Źródło ma wodę wyborną.

Przechodząc źródło, kierujemy się na prawo i wkrótce stajemy pod górą, gdzie mieści się grota Wierzchowska.

Grota ta ma około 640 metrów długości na rozmaitych poziomach i w różnych kierunkach. Ma 2 otwory dolne prawy i lewy oraz górny na wysokości kilkudziesięciu metrów. Zwiedzenie groty jej korytarzy, niedźwiedzich tronów, kropielnicy, hyeny, hali dolnej, małej, górnej, przesmyku, kamiennego progu i t. d., wymaga około godziny i dobrego wygimnastykowania. Do wielu miejsc przewodnik zwykłych turystów nie prowadzi. W grocie są dobrze zachowane stalaktyty, a badania Zawiszy i Ossowskiego dowiodły, że mieszkał w niej człowiek i to w późniejszych okresach.

Można zwiedzić drugą grootę Mamutową, gdzie Ossowski i Zawisza znaleźli wiele kości mamuta, renifera oraz ślady pobytu człowieka wcześniejszego, niż mieszkańcy groty wierzchowskiej (okres czwartorzędny).

Wyszedłszy z groty Wierzchowskiej, stromą ścieżką udajemy się w górę na wschód, konie wysyłamy przodem

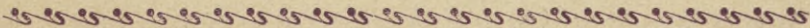


i po kilkunastu minutach wychodzimy na trakt Szyce — Ojców, którym wracamy.

Przejeżdżamy przez Biały kościół, Bębło, skąd z góry, zwróciwszy wzrok na południe, widzimy prześlicznie oświetlony blaskami zachodzącego słońca Kraków, i przez Czajowice dojeżdżamy do Jerzmanowic (Glinianki); stąd wracamy tą samą drogą co rano. Między Czajowicami i Jerzmanowicami mamy śliczny widok na okolicę, na zachód tu i owdzie sterczą skały, wprost wyrastające z łąnów zbóż, różnych kształtów i rozmiarów, na wschód widzimy 2 góry, sterczące jak głowy cukru — to Sowie góry, za nimi wyłania się osobliwa skała zupełnie podobna do sfinksa — stąd jej nazwa. Jak wielki znak zapytania przytula się do Góry Chełmowej, która od tej strony porośla lasem nie robi imponującego wrażenia.

Z wycieczki tej wracamy zwykle około 8-ej wieczorem po 12-sto godzinnej kąpieli słonecznej, powietrznej i duchowej.

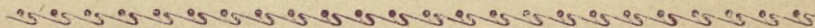
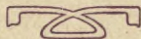
Aby nie opisywać oddzielnie wycieczki do *Krakowa*, która tą samą odbywa się drogą, nadmienię, że droga prowadzi na Biały kościół. Minąwszy tę wieś z wysoko sterczącą wieżą ko-



ścielną jedziemy traktem przez Wielką wieś i Szyce gdzie, mieści się przykomórek.

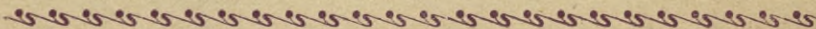
Droga do Szyce po stronie Królestwa jest traktem dobrym w czasie pogody, po deszczach rozmięka i jest bardzo ciężka. Za Szycami zaczyna się szosa, dobrze utrzymana. Jedziemy przez Mogielnicę, Bronowice i wjeżdżamy do Krakowa od strony Kleparza, mijamy planty i ulicę Sławkowską, stajemy na rynku, zatrzymując wzrok odrazu na dwu pomnikach: wieży Maryackiej i siedzibie muzeum—Sukiennicach.

Podróż z Pieskowej Skały do Krakowa wraz z formalnościami na granicy trwa około 3 godzin, przy bardzo dobrej drodze (susza) 1—2 $\frac{1}{2}$ godziny.



SPIS RZECZY.

	<i>Str.</i>
Droga do Pieskowej Skały	7
Zamek w Pieskowej Skale.	12
Park, las zamkowy i wille	31
Wycieczka na górę Orczyka	37
Wycieczka do Jaru lub wąwozu Gotkowickiego.	39
Wycieczka na Bukowiec	41
Wycieczka do Saspowa	43
Wycieczka na Zamek Wernyhory	48
Wycieczka do wąwozu Młynika, doliny Zachwycenia	51
Wycieczka do Młynika	54
Wycieczka na Grodzisko	56
Wycieczka do m. Skały	62
Wycieczka do Ojcowa droga doliną, droga na Kaliski, droga doliną Saspowską	64
Ojców. Dolina—Groty—Zamek w Korzkwi—Zamek w Ojcowie, . . .	74
Wycieczka do groty Jerzmanowskiej, doliny Bentkowskiej i Wierchowia	86



S. 61



S - 96

A Nr 019874



C e n a

zł

30 gr

DK - 28 d

1.54

Wzór Jednoraz. CWD, W-wa. 15973/K

2041 - Łak - 25.11.53 - 3000 b' a 100 k.

POLITECHNIKA KRAKOWSKA
BIBLIOTEKA GŁÓWNA

L

L. inw.

29798

Kdn. 524. 13. IX. 54

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000296975